Cena numeru 2 złote



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II ŁÓDŹ, SOBOTA 29 CZERWCA 1946 ROKU Nr 177 (379)

Porozumienie i zgoda

panują na konferencji Czterech Ministrów w Paryżu

LONDYN (obsł. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu **osiągnięto porozumienie w sprawie wysp Dodekanezu oraz w sprawie poprawek granicznych, dotyczących granicy francusko-włoskiej.**

Odnośnie wysp Dodekanezu postanowiono, iż zostaną one przyznane Grecji uprzednio jednak mają ulec demilitaryzacji i nadal pozostać w tym stanie.

Co się tyczy granicy włosko - francuskiej, to postanowiono, iż **Francja otrzyma okręg Mont-Senis, na którego terytorium znajdują się elektrownie wodne, dostarczające energii elektrycznej dla przedsiębiorstw przemysłowych Północnych Włoch.**

Zostanie utworzona specjalna komisja obserwatorów, którzy rozciągną kontrolę nad dostarczaniem prądu włoskim przedsiębiorstwom. Jednocześnie przyznano Francji okręg graniczny Tenda Briga (który będzie włączony do departamentu „Alpy Nadmorskie").

Rada Ministrów osiągnęła również porozumienie w sprawie **przyszłej marynarki bułgarskiej.** Ustalono, iż Bułgaria zachowa pewną ilość statków o łącznym tonażu 7.250 ton z obsługą 2.500 marynarzy.

Przy omawianiu projektu traktatu pokojowego z Rumunią osiągnięto porozumienie odnośnie **zrzeczenia się przez Rumunię pretensji do Narodów Zjednoczonych** oraz przedyskutowano sprawę żeglugi na Dunaju i sprawę zagranicznych cywilnych linii lotniczych w Rumunii. Zasadnicza różnica zdań wynikła w momencie ustalania **tekstu deklaracji o żegludze na Dunaju.** Ministrowie Bevin i Byrnes zaproponowali, aby w deklaracji zaznaczyć, że żegluga na Dunaju powinna być dostępna dla wszystkich na „zupełnie równej stopie". Min. Mołotow wypowiedział się za odrzuceniem słów „na zupełnie równej stopie", gdyż uważa je za ograniczenie suwerenności państw naddunajskich. Natomiast Ministrowie Byrnes i Bevin stali na stanowisku, iż przy skreśleniu tej klauzuli państwa naddunajskie będą mogły stosować względem zwycięzców dowolne zastrzeżenia.

Min. Byrnes popierając stanowisko Bevina, wysunął propozycję zamieszczenia w projekcie traktatu klauzuli, przewidującej dla państw naddunajskich prawo zgłoszenia sprzeciwu w sprawie żeglugi na Dunaju na konferencji pokojowej 21 państw. Kwestia żeglugi na Dunaju miała być rozpatrywana ponownie na następnym posiedzeniu Rady Ministrów.

Odnośnie klauzuli największego uprzywilejowania dla linii lotniczych sojuszników min. Mołotow uznał taką klauzulę **za ograniczenie suwerenności Rumunii.** Zdaniem min. Mołotowa lotnictwo cywilne jest ściśle związane z lotnictwem wojskowym i tego rodzaju klauzula wkraczałaby w sprawy czysto wewnętrzne małego państwa. **Sprawa ta również nie została ostatecznie rozstrzygnięta.**

Wczoraj rano rozpoczęła swą pracę komisja do spraw kolonii włoskich, która ma opracować tekst postanowienia o odroczeniu na rok ostatecznej decyzji w sprawie kolonii włoskich w Afryce.

W ten sposób ministrowie osiągnęli porozumienie w całym szeregu spraw. Koła zbliżone do konferencji, określają ten wynik, jako bardzo pomyślny.

Senator Vandenberg z delegacji Stanów Zjednoczonych, opuszczając pałac luksemburski oświadczył z uśmiechem: „czuję, że mogę zacząć pakować się".

Ambasador Lange

w drodze do Polski

NOWY JORK (PAP). Dr Lange, delegat Polski do Rady Bezpieczeństwa i komisji atomowej ONZ oraz ambasador w Waszyngtonie, opuścił Nowy Jork w podróży służbowej przez Paryż do Warszawy.

Podróż ta pozostaje w związku z dotychczasowymi pracami Rady Bezpieczeństwa i dotyczy utworzenia stałej polskiej delegacji przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Podczas nieobecności ambasadora Langego w Waszyngtonie kierownictwo ambasady objął charge d'affaires i minister pełnomocny Dr Stefan Litauer.

30 tysięcy łodzian manifestuje

na wielkim zgromadzeniu publicznym na Placu Wolności - domagając się szubienicy dla Greisera. Trzy razy TAK - oto odpowiedź dla Niemców i rodzimych reakcjonistów

Już we wczesnych godzinach popołudniowych dnia wczorajszego dał się w Łodzi wyczuwać nastrój świąteczny. Robotnicy po zakończeniu pracy udawali się na punkty zborne a stamtąd w zorganizowanych pochodach udali się na Plac Wolności. Jednocześnie poczęły napływać na olbrzymi plac fala za falą tłumy łodzian.

Około godz. 18 były już na Placu Wolności niezliczone tłumy.

Tylko jeden raz w historii Łodzi, w Dniu Zwycięstwa w r. 1945 widzieliśmy podobnie liczną masę ludzką.

Wśród ludu Łodzi wznosiły się sztandary partyjne PPR i PPS, organizacji polityczno-społecznych, liczne transparenty z napisami „trzy razy tak", „nie chcemy senatu", „żądamy publicznego wykonania wyroku śmierci na Greiserze". Poza tym widać było transparenty z namalowaną szubienicą i stryczkiem dla Greisera. Potem wjechał na Plac samochód z prawdziwą szubienicą — symbolem sprawiedliwej kary za bezmiar łajdactw i zbrodni dokonanych w naszym kraju przez hitlerowców i ich męża zaufania Artura Greisera. Samochód został przyjęty z wielką radością. Ponad tłumem, ponad sztandarami góruje transparent, na którym widnieje wizerunek uzbrojonego Niemca. Na transparencie napis: „wróg czyha na twoje nie". Ukazuje się samolot, który zrzuca ulotki.

Tłumy z zainteresowaniem uganiają się za ulotkami wolno opadającymi na ziemię. Ci, którym udało się ulotkę schwycić, czytają ją, pokazują sąsiadom i skwapliwie chowają ją do kieszeni.

A tymczasem ilość zgromadzonych stale wzrasta. Już widzowie zaczynają zajmować miejsca na dachach czteropiętrowych kamienic, a młodzież obsiada latarnie elektryczne, z których „lepiej widać".

Zagaja zgromadzenie w imieniu Komisji porozumiewawczej demokratycznych stronnictw politycznych tow. Burski i udziela głosu wiceprzewodniczącemu KRN i członkowi KC PPR tow. Zambrowskiemu.

— W życiu narodów — mówi tow. Zambrowski — bywają chwile, kiedy ważą się ich losy i w takich momentach musi obywatel umieć zdobyć się na poważne decyzje. W takiej chwili obecnie się znajdujemy. Tylko jedna doba dzieli nas od dnia głosowania ludowego. W dniu tym zdawać będziemy egzamin dojrzałości przed światem. Od tego jak zadecydujemy zależeć będzie nasza pozycja w Europie i w świecie.

Mamy niesłychane w dziejach naszych szanse dla osiągnięcia odpowiedniego stanowiska. My już mamy takie olbrzymie osiągnięcia jak zniesienie kontyngentów, zlikwidowanie karteli i wpływów obcego kapitału, zagwarantowanie suwerenności gospodarczej i politycznej naszego państwa. Musimy te szanse, które dzięki zdobyczy Ziem Zachodnich otrzymaliśmy, odpowiednio wykorzystać i stać się jednym z najbogatszych krajów w Europie.

Ale przeszkadza nam w pracy nad odbudową pan Mikołajczyk, który nie podjął wyciągniętej do niego równo rok temu ręki do zgody, który rozbił wieś i ruch ludowy potem rozbił blok wyborczy a obecnie propagując swoje „nie" rozbija jedność narodową.

Przywódcy PSL rzucili obecnie wyzwanie demokracji. Dla skuteczniejszego prowadzenia walki powiązali się z bandami faszy-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Odbudowa przemysłu w Austrii

Czy nie za wcześnie?

LONDYN (obsł. wł.). Z Wiednia donoszą, iż austriacki minister przemysłu zapowiedział puszczenie w ruch w ciągu miesiąca dwóch wielkich przedsiębiorstw przemysłowych: Alpine Montana (brytyjska strefa okupacji Austrii) i Hermann - Goeringwerke (amerykańska strefa okupacji Austrii). Rząd austriacki przewiduje, iż dawne zakłady „Hermann Goering" będą mogły produkować rocznie 20 mil. ton nitratu rocznie i w ten sposób pokryć całe zapotrzebowanie Austrii na nawozy sztuczne. Stalownia „Alpine Montano" zdolna jest do produkowania 3 mil. ton surówki miesięcznie. Nie zostały jeszcze ustalone cyfry maksymalnej produkcji stali dla przemysłu austriackiego.

Brytyjska Izba Lordów

przeciw polityce gabinetu Attlee

LONDYN (PAP). **Rząd brytyjski odniósł w czwartek porażkę w izbie lordów. Po raz trzeci w okresie obecnej sesji parlamentarnej konserwatyści, którzy mają znaczną większość w izbie wyższej, głosowali przeciwko rządowej polityce rolniczej.**

Stosunek głosowania wynosił 43 głosy przeciw 12. Poprzednie porażki dotyczą poprawek do **ustawy o unarodowieniu przemysłu węglowego oraz innego projektu, który daje rządowi prawo kontrolowania inwestycji.**

Ostatnia porażka nie ma znaczenia konstytucyjnego, wskazuje jednak na wzmożoną gotowość partii konserwatywnej w izbie lordów do przeciwstawienia się polityce rządu.

Starcia w Grecji

LONDYN (obsł. wł.). Koresponpondent Reutera donosi z Aten, iż grecki minister porządku publicznego podał do wiadomości, że w ostatnich tygodniach 10 osób poniosło śmierć w starciach między lewicowcami a monarchistami.

Jeśli chcesz pokoju, zgody w narodzie, dobrobytu

GŁOSUJ TRZY RAZY TAK

Wróg kultury polskiej

Greiser zwala winę na partię hitlerowską

Wczorajszy dzień wypełniły zeznania b. pracowników Greisera z Ludwikowa w latach 1941—44: ogrodnika, fryzjera i woźnicy, którzy usiłują „wybielić“ Greisera.

Greiser, chwytając się ostatniej deski ratunku, wypytuje każdego świadka o swój stosunek do najbliższych pracowników-Polaków. Sądzi, że te drobiazgi zaważą na wyroku.

Rozwiewa je prok. Siewierski w polemice z oskarżonym na temat porównania stosunków w roku 1939 i 1945-6.

— Jak oskarżony wyobraża sobie odrzucenie problemu granic i usunięcie ich, dziś, gdy Niemcy są zwyciężone, a Organizacja Narodów uznała zachodnie granice Polski? Jak oskarżony widzi, rząd nasz nie stosuje takich metod gospodarczych ani depopulacyjnych w stosunku do Niemców, jak to robili oni.

— Mam wrażenie — wykręca się Greiser, — że cała akcja przesiedleńcza spowodowana była coraz bardziej rozwijającym się szpiegostwem.

Pozbawienie szkolnictwa Polaków Greiser kładzie na karb braku sił nauczycielskich, i budynków szkolnych, zajętych przez wojsko. Jeżeli chodzi o Uniwersytet Poznański, to został otwarty, by umożliwić studia młodzieży państwa okupowanego.

Publiczność wybucha śmiechem.

Prokurator Siewierski zapytuje:

— Czy oskarżony przyznaje się do zniszczenia szkolnictwa polskiego ze względów politycznych?

Greiser daje znów wykrętną odpowiedź, tłumacząc się, że decyzję likwidacji szkolnictwa polskiego wydał Berlin.

Wszystkie szkoły polskie zostały zamknięte. W końcu przyszedł rozkaz **otwarcia tylko klas najniższych i wprowadzenia języka niemieckiego, jako wykładowego.** Oczywiście, system ten nie odpowiadał „uczciwemu wewnętrznemu“ przekonaniu Greisera. Według niego społeczeństwo polskie było pokrzywdzone, lecz sam był bezradny, bowiem **był to rozkaz ministerstwa oświaty.**

— Moją dumą było — twierdzi oskarżony, — by każdy Polak, zwracający się do mnie, otrzymywał, o ile to było w mojej mocy, odpowiedź pozytywną.

W tym celu stworzył wewnętrzny referat specjalny, który miał mu donosić o krzywdach Polaków. Greiser broni się zaciekle. Między prok. Siewierskim a oskarżonym toczy się dramatyczna walka.

W dalszych swych wywodach Greiser przedstawia całą potworność biurokracji partyjnej.

— Przed wybuchem wojny Gauleiterzy mieli wielkie uprawnienia, dopóki Hess, jako zastępca fuehrera, stał na czele partii. Później coraz więcej przepisów i nakazów zmniejszało władzę. Papierki te tworzyły nowe referaty i wychowały olbrzymi aparat administracyjny, zupełnie zbędny w czasie wojny..

Gdy ktoś jednak z nas chciał zwrócić na to uwagę, tracił łaskę u fuehrera.

Prok. Sawicki przedstawia wniosek prokuratora radzieckiego do Najwyższego Trybunału w Norymberdze, wyjęty z pamiętnika dowódcy marynarki wojennej, admirała Doenitza, i stwierdzający na podstawie dokumentów, że **w zamierzeniach partii narodowo-socjalistycznej od roku 1939 wojna z Polską** nie była uważana za wojnę militarną, ale za biologiczną rozprawę z Narodem **Polskim.**

Na podstawie zeznań wszystkich świadków, omawiających problem Gdańska, prok. Sawicki wyciąga wniosek, że planem narodowo - socjalistycznym było uśpienie czujności Polski, by zlikwidować ją.

Jak zręcznie i kłamliwie prowadzona była polityka, jak łatwowiernym i głupim był rząd sanacyjny, jest jeden z numerów przedwojennego tygodnika „Światowid“ z fotografią nowego prezydenta Gdańska, Artura Greisera, należącego do grupy czołowych polityków Niemiec i którego dążeniem miało być nawiązanie jak najprzyjaźniejszych stosunków polsko - niemieckich, gospodarczo-politycznych.

W Środzie Greiser wydał rozkaz, zabraniający jakiejkolwiek pomocy żywnościowej Polakom.

W sobotę zeznawać będzie prawa ręka oskarżonego, Jaegers.

Halina Pucińska.

Komunikat

Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego nr 3 w Łodzi podaje do wiadomości wszystkich członków i zastępców Komisyj Obwodowych, że w dniu 29.VI. r.b. o godzinie 16-ej w każdym Obwodzie na terenie Łodzi odbędzie się zebranie całej Komisji pod kierunkiem przewodniczącego (zastępcy) Obwodu celem ustalenia dyżurów na 30.VI. i innych spraw bieżących. O ile przewodniczący wyznaczył inną godzinę zebrania obowiązuje termin ustalony przedtem przez przewodniczącego, w tych zaś obwodach, gdzie to nie zostało ustalone, należy przyjąć godzinę 16-tą.

Stawiennictwo wszystkich członków Komisji ustawowo bezwzględnie obowiązkowe.

Gabinet urzędniczy w Indiach

Wobec odrzucenia przez Hindusów projektu brytyjskiego

LONDYN (obsł. wł.). W New-Delhi donoszą, **iż wicekról Indii ustalił już listę rządu urzędniczego, który ma powstać wobec nieprzyjęcia przez partię Kongresu brytyjskiej propozycji przedstawicieli głównych ugrupowań utworzenia rządu tymczasowego z przedstawicieli głównych ugrupowań politycznych Indii.**

Przywódca Ligi Muzułmańskiej — Jinnah dał wyraz niezadowoleniu Ligi z powodu nieutworzenia rządu tymczasowego i jednocześnie podał w wątpliwość, szczerość partii Kongresowej, która podobno przyjęła „z radością” długoterminowe propozycje brytyjskie. Propozycje te obejmują między innymi projekt utworzenia Unii Hinduskiej z Indii Brytyjskich i państw hinduskich z wspólną Izbą Reprezentantów.

Profesorowie niemieccy

szerzą propagandę faszyzmu

MOSKWA (obsł. wł.). W Berlinie odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Koordynacyjnej. Na posiedzeniu tym omawiano sankcje jakie należy zastosować względem profesorów niemieckich wyższych uczelni i studentów, szerzących propagandę faszystowską.

Decyzje Kongresu Słowian

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Amerykański Kongres Słowiański zawiadomił, że dnia 30 września odbędzie się trzeci zjazd ogólno-krajowy w Nowym Jorku. Celem zjazdu jest zmobilizowanie opinii publicznej na rzecz demokratycznej polityki zagranicznej, przyspieszenie pomocy żywnościowej dla krajów wyzwolonych i poparcie postępowych kandydatów w wyborach do kongresu w listopadzie br.

Wyrok na zdrajców czeskich

PRAGA (PAP). Trybunał narodowy w Pradze wydał wyrok w głośnym procesie przeciwko faszystom czeskim oraz członkom t. zw. Gwardii Światopełka, którzy w czasie okupacji niemieckiej w Czechosłowacji współpracowali z policją niemiecką. Czterech oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci, hrabia Thun-Hohenstein na dożywotnie więzienie; dr. Cyphelly — na 20 lat więzienia.

Manifestacje przeciw gen. Franco

organizuje Światowa Federacja Związków Zawodowych

MOSKWA (obsł. wł.). Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych **powzięto rezolucje,** aby we **wszystkich krajach, których masy pracujące należą do Federacji zorganizować manifestacje przeciwko reżimowi frankistowskiemu.** Jednocześnie rozpatrywano wniosek o zastosowaniu blokady ekonomicznej względem Hiszpanii.

Wczoraj odbyło się w Moskwie spotkanie aktywu radzieckich Związków Zawodowych z Komitetem Wykonawczym Federacji. Na przyjęciu przemawiał przewodniczący Wszechzwiązkowej Centrali Rady Związków Zawodowych Kuźniecow.

W przemówieniu swym Kuźniecow podkreślił, iż jakkolwiek Światowa Federacja Związków Zawodowych jest organizacją młodą, to osiągnęła już konkretne sukcesy. Prace Komitetu Wykonawczego toczyły się w atmosferze przyjaznego zaufania i przedstawiciele rzesz pracujących wielu krajów powzięli szereg jednomyślnych uchwał.

Opłaty przemiałowe

zostaną poddane rewizji

WARSZAWA (PAP). W związku z systemem świadczeń rzeczowych obowiązało dotychczas rozporządzenie ustalające warunki ulgowe przemiału zboża przez rolników na potrzeby własne oraz przepis o konieczności oddawania przez przedsiębiorstwa młynarskie części pobranych opłat w naturze t. z. miarek na rzecz państwa po cenach sztywnych. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w dniu 26 czerwca postanowił idąc konsekwentnie po linii przyjścia z jak najszerszą pomocą rolnictwu i uproszczenia spraw związanych z obrotem ziemiopłodów, znieść wszelkie ograniczenia, jeśli chodzi o ilość oddawanego do przedziału zboża, jak również wprowadzić jednolitą opłatę w naturze dla rolników, wynoszącą 10 kg. ziarna od każdego 100 kg. przemielonego zboża. Opłaty te przedsiębiorstwa młynarskie będą zatrzymywać w przyszłości do swojej dyspozycji.

Ponadto zmiany te nie zwalniają przedsiębiorstw młynarskich od prowadzenia zgodnych z przepisami ksiąg handloywch i specjalnych ksiąg przemiałowych. O terminie wejścia w życie wspomnianej zmiany zostaną zainteresowane instytucje poinformowane we właściwym czasie. Do tego czasu oddawanie miarek przez płyny jeszcze obowiązuje.

Papierosy amerykańskie

na kartki 1-ej kategorii. Tytoń dla emerytów

WARSZAWA (PAP). **Ministerstwo Aprowizacji i Handlu komunikuje, że na lipcowe i sierpniowe kartki zaopatrzenia I-ej kategorii wydawane będzie oprócz papierosów produkcji PMT po 100 sztuk papierosów amerykańskich, poza tym w lipcu b.r. przewidziany jest przydział tytoniu amerykańskiego dla emerytów na terenie całego kraju.**

Demonstracje w Hamburgu

LONDYN (obsł. wł.). Z brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec donoszą iż wczoraj w Hamburgu miały miejsce demonstracje uliczne Demonstracje te powstały w chwili, gdy **grupa kobiet niemieckich udała się do burmistrza Hamburga, aby zaprotestować przeciwko rekwizycji ich mieszkań.** W czasie ich przebywania u burmistrza, przed gmachem ratusza zebrał się tłum, który został z trudem rozpędzony przez policję.

30 tysięcy łodzian manifestuje

(Dokończenie ze str. 1-ej)

stowskimi. Nasz rząd nie jest przeciwny legalnej opozycji, ale żaden rząd na świecie i nasz rząd również nie może zgodzić się na istnienie OPOZYCJI STRZELAJĄCEJ. OPOZYCJĘ STRZELAJĄCĄ kazdy rząd, a więc i nasz rząd musi zlikwidować.

Pan Mikołajczyk jeszcze w Londynie będąc mówił z zadowoleniem, że do ludzi PKWN strzelają jak do kaczek. I dzisiaj również strzela się do naszych ludzi. Ale to się niedługo skończy. Rząd ma do dyspozycji Wojsko Polskie, organa bezpieczeństwa i najmłodsze dziecię mas pracujących ORMO. Z ich pomocą w najbliższym czasie zostanie opozycja strzelająca zgnieciona.

Odpowiedzią naszą na zakusy „opozycji strzelającej", odpowiedzią dla tych, co przez Zaleszczyki uciekli, będzie w dniu głosowania odpowiedź narodu 3 razy tak.

Przemówienie tow. Zambrowskiego przerywane było burzliwymi oklaskami i okrzykami przeciw Mikołajczykowi skierowanymi.

Następnie zabrał głos wiceminister Bezpieczeństwa Publicznego i członek CKW PPS tow. WACHOWICZ, który powiedział:

— Dzień 30 czerwca będzie egzaminem politycznym mas pracujących nie wobec nas, a wobec naszych przeciwników, którzy chcą rozbić naród polski i chcą wśród nas wzniecić wojnę domową. Dość powiedzieć, że legitymacja PSL jest gleitem wobec bandytów.

Dziś domagamy się śmierci dla Greisera. Możemy być pewni, że nasz sąd nie będzie takim jak sąd w Norymberdze i że Greisera tak jak i 200 innych niemieckich zbrodniarzy wojennych wydanych w nasze ręce spotka rychło sprawiedliwa zapłata. Ale tego wystarczy. Niemcy czyhają na każdą chwilę słabości u nas i szykują się do odwetu. Głosując trzy razy „tak" — kończy swe przemówienie przy gorących oklaskach zebranych — my te rachuby rozmaitych mąciwodów przekreślimy.

Ostatni zabrał głos ob. Zagórski w imieniu Stronnictwa Ludowego, który wezwał zebrnych, aby nie tylko sami wzięli gremialnie udział w głosowaniu w dniu 30 czerwca, ale ażeby również namówili wszystkich znajomych, krewnych i całe swoje otoczenie do wypełnienia obowiązku obywatelskiego.

Po odczytaniu rezolucji domagającej się publicznego wykonania wyroku śmierci na Greiserze, i drugiej wzywającej Łódź do głosowania „trzy razy tak" zostały one bez sprzeciwów i poprawek przyjęte.

Na zakończenie odśpiewano w podniosłym nastroju Rotę, Międzynarodówkę i Czerwony Sztandar.

Dziś wielkie zgromadzenie pracowników miejskich

Dziś, w sobotę, dnia 29 bm. w sali kina „Bałtyk" o godz. 10-tej odbędzie się Wielkie Zgromadzenie Pracowników Miejskich, na którym m. in. będzie przemawiał Prezydent Miasta ob. K. Mijal.

Koleżanki i Koledzy! Pracownicy wszystkich wydziałów, urzędów i przedsiębiorstw miejskich, gremialnym udziałem w Zgromadzeniu zadokumentujemy, że pracownik umysłowy jest związany z Polską Ludową, że zachodzące zmiany w ustroju naszego Państwa nie są dla nas obojętne.

Koleżanki i Koledzy, pamiętajcie! W sobotę wszyscy bierzemy udział w Wielkim Zgromadzeniu Pracowników Miejskich. Nikogo z nas nie może zabraknąć! Bilety wstępu wydają delegaci związkowi.

KOMITET ORGANIZACYJNY.

Po zebraniu zostanie wyświetlony film.

KONCERT W RADOGOSZCZU

W dniu dzisiejszym o godz. 5 popołudniu w lokalu Komitetu PPR na Radogoszczu, Szosa Zgierska 213, odbędzie się koncert z udziałem wybitnych solistów-muzyków. Wejście dla członków i zaproszonych gości bezpłatne.

WALKA O POLSKĘ

Przemówienie wicepremiera Władysława Gomułki - Wiesława na zgromadzeniu ludowym w Warszawie

Tak w życiu ekonomicznym jak i w życiu politycznym wypływają nieraz na powierzchnię zjawiska, które będą dla wszystkich widoczne, nie są jednak przez wszystkich dostatecznie czy właściwie zrozumiane.

W głosowaniu ludowym, do którego stają pełnoletni obywatele, występuje właśnie takie zjawisko. Każdy widzi, że toczy się walka ostra i zacięta, walka o „tak" i „nie" — o pozytywną względnie negatywną odpowiedź na pytanie, postawione w głosowaniu ludowym. Nie każdy jednak rozumie znaczenie tej walki, jej właściwe tło, przyczyny i cele. Nie każdy uświadamia sobie w pełni znaczenie odpowiedzi „tak" lub „nie" na postawione pytanie. A jest to sprawa o wielkim znaczeniu — większym, aniżeli wielu obywateli może przypuszczać.

Formalnie biorąc, w referendum ludowym walka między legalnie działającymi stronnictwami politycznymi koncentrowała się przede wszystkim wokół pierwszego pytania — czy Senat należy znieść czy utrzymać.

Formalnie toczy się w narodzie walka o Senat, a faktycznie o Polskę demokratyczną! Nie będzie nawet przesady, gdy powiem, że w głosowaniu ludowym toczy się walka o Polskę w ogóle.

Głosowanie ludowe pomyślane było w ścisłym związku z zagadnieniami obecnej i przyszłej konstytucji, oraz jako zadokumentowanie jedności narodowej w odniesieniu do naszych granic zachodnich.

Chociaż każde z trzech pytań, postawionych przed narodem dotyczy odrębnych zagadnień, to jednak wszystkie trzy pytania stanowią ścisłą nierozerwalną całość.

Trzy razy „TAK" hasłem każdego demokraty, każdego patrioty

W szeregach zjednoczonego obozu demokratycznego nie mogły więc powstać żadne wątpliwości w sprawie jednakowej odpowiedzi na wszystkie pytania referendum. Trzy razy „tak" stało się hasłem każdego demokraty i patrioty polskiego, każdego zwolennika granic Polski na Odrze i Nissie.

Zdawało się, że wszystkie legalnie działające partie polityczne docenią wagę i konieczność zjednoczenia narodu, że zgodnie wezwą naród do głosowania trzy razy „tak", aby wzmocnić od wewnątrz Polskę demokratyczną, aby nazewnątrz wykazać światu, a szczególnie przeciwnikom i wrogom Polski, że tam, gdzie idzie o nasze interesy państwowe i narodowe nie mogą liczyć na rozbicie i skłócenie narodu. Wiedzieliśmy, że nawet w takich sprawach mamy zaciętych w swej wrogości przeciwników, lecz tylko w reakcyjno - faszystowskim podziemiu. Należało przypuszczać, że w głosowaniu ludowym rozegra się walka tylko między nielegalnym podziemiem a legalnie działającymi partiami politycznymi. Mniemanie takie okazało się błędnym. Do stanowiska reakcji doszlusował się tym razem p. Mikołajczyk wraz z większością kierownictwa PSL. Ludzie ci, trawieni w dzień i w nocy 75-stopniową gorączką obalenia demokracji polskiej, rzucili hasło głosowania za Senatem. Co oznacza takie stanowisko PSL?

Próba przywrócenia władzy kapitalistyczno-obszarniczej

P. Mikołajczyk i różni endeccy Mikołaje z „Gazety Ludowej", wzywając do głosowania za Senatem, nie mogli znaleźć lepszego od Senatu symbolu władzy reakcyjnej. Nie kryją się nawet z tym, że w gruncie rzeczy nie o Senat im idzie, lecz o zniszczenie władzy demokratycznej w Polsce.

Senat jest tylko rękawicą, rzuconą demokracji, jest hasłem bojowym całego wstecznictwa, walczącego o przywrócenie władzy obszarniczo - kapitalistycznej.

Wielokrotnie wskazywaliśmy na to, że kierownictwo PSL zawarło blok z reakcją, faszystowsko - terrorystycznym i bandyckim podziemiem przeciwko demokracji. Odpowiadali nam, że to oszczerstwo. Wielokrotnie udowadnialiśmy udział członków PSL w bandach faszystowskich, Sądy nierzadko skazują tych bandytów z legitymacjami PSL na karę śmierci. Skazany został na karę śmierci za dywersję i bandytyzm nawet delegat słynnego Kongresu PSL w Warszawie.

Kierownictwo PSL, przybrawszy niewinną minę, oświadcza, że bandyci i faszyści dostają się do organizacji PSL wbrew ich woli. Wielokrotnie wskazywaliśmy p. Mikołajczykowi, że wychwala go publicznie w nielegalnych wydawnictwach całe podziemie dywersyjno-faszystowskie. P. Mikołajczyk odpowiadał wówczas, jak panna, która próbuje ukryć przed ludźmi swą miłość do ukochanego: — Cóż ja biedny mogę na to poradzić, jeśli mnie lubią. Ta miłość jest jednak bez wzajemności.

Wstecznictwo opanowało p. Mikołajczyka

Zaistniała jednak sytuacja, że wyszło szydło z worka. Faszystowskie podziemie, doceniając znaczenie głosowania ludowego, postanowiło bądź zerwać głosowanie, bądź też, nie mając dostatecznych sił do zerwania głosowania — zdecydowało głosować przecząco, odpowiadać „nie".

P. Mikołajczyk wraz z większością kierownictwa PSL znaleźli się w trudnej sytuacji. Głosować trzy razy „tak" razem z całą demokracją — będzie nie dobrze. Wzmocni się demokrację. Podziemie może wówczas przestać lubić PSL i jego wodza. Nie głosować wcale — również niedobrze. Naród nie zrozumie, jak można bojkotować głosowanie w sprawie granic nad Odrą i Nissą, w sprawie Szczecina i Wrocławia. Nie było rady. Nie chcąc znaleźć się w sprzeczności z faszystowskim podziemiem, nie chcąc utracić miłości i zaufania tych, co to rzekomo dla samoobrony mordują demokratów i funkcjonariuszów państwowych, dla samoobrony napadają na drogach na ludzi, na pociągi, na kasy kolejowe, spółdzielnie, dla samoobrony rabują chłopom konie, świnie i inny dobytek — nie chcąc poróżnić się ani z faszystowskim podziemiem kraju, ani jego zagranicznymi protektorami — p. Mikołajczyk i jego adherenci z kierownictwa PSL postanowili pójść również po drodze „nie".

Wprawdzie chłopi nie będą mogli pojąć, dlaczego PSL wzywa ich do głosowania za utrzymaniem Senatu, gdyż Senat był powołany swego czasu z woli różnych Radziwiłłów i Potockich, z woli obszarników i wielkich kapitalistów. Przeciwko Senatowi w 1921 roku wystąpiła cała lewica sejmowa, łącznie ze Stronnictwem Ludowym Witosa. Lecz na to peeselowscy wielbiciele Senatu nie mogli znaleźć żadnej rady. Pragnęli wprawdzie bardzo trzymać dwie sroki za ogon — i chłopską i pańską.

Wychodzi jednak inaczej, bo chłopska sroka im ucieka, a z pańską sroką wytworzyła się taka sytuacja, o której mówi przysłowie „złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma".

Chce pan Mikołajczyk złapać głosy faszystów, endeków, sanatorów i całego wstecznictwa, aby przy ich pomocy obalić demokrację i samemu zagarnąć władzę, a tymczasem oni złapali jego stronnictwo. Nic dziwnego, że w przeżartym elementem wstecznym stronnictwie, wzmaga się ferment, wzmaga się opór elementów demokratycznych i chłopskich, nic dziwnego, że powstał rozłam w PSL-u. Mikołajczyk wskazuje chłopom wroga na lewicy, a chłopi widzą swego wroga tam, gdzie on jest — na prawicy.

Okazuje się, że można mieć tylko gazetę z napisem „dla wszystkich". Partii „dla wszystkich" pan Mikołajczyk zbudować nie może. Co zdrowe, uczciwe i demokratycznie myślące buntuje się przeciw kierownictwu PSL, nie może z tym kierownictwem współpracować, ani nawet tolerować jego zgubnej i wręcz katastrofalnej polityki, nie może pogodzić się z pana-mikołajczykową partią „dla wszystkich". Bo jaki demokrata może pogodzić się z tym, aby PSL wyradzało się w partię faszystów i reakcjonistów.

Polska reakcyjna to zguba narodu

W tych warunkach walka o „tak" i „nie" w głosowaniu ludowym jest walką między zjednoczonymi siłami demokracji, skupionymi wokół idei Polski demokratycznej, a peeselowsko-faszystowskim frontem antydemokratycznym dążącym do przywrócenia starej, przedwrześniowej Polski, starej polityki, starych stosunków społecznych.

Tak jak w Polsce demokratycznej nie ma miejsca dla partii faszystowskiej, tak samo w naszych warunkach geopolitycznych nie ma miejsca dla Polski reakcyjnej.

Polska reakcyjna, to Polska skłócona ze Związkiem Radzieckim. A wiemy co to znaczy dla bezpieczeństwa naszych granic. Znamy stosunek Niemców do Polski i znamy ich siłę potencjalną.

Polska reakcyjna to dwadzieścia cztery miliony „Polaków wobec 65 milionów Niemców".

Polska reakcyjna to nasza zagłada narodowa, to powtórzenie września 1939 roku w bliższej czy dalszej perspektywie.

Natomiast Polska demokratyczna — pozostaje w sojuszu ze Związkiem Radzieckim najlepiej i najtrwalej zabezpiecza swą niepodległość, paraliżuje niebezpieczeństwo niemieckie, gwarantuje rozwój i dobrobyt narodu. Dlatego należy z całych sił zwalczać to wszystko, co uderza w demokrację. A każde „nie" w urnie głosowania ludowego wymierzone jest przeciwko demokracji, przeciwko Polsce.

Blok peeselowsko-reakcyjny nie wierzy we własne zwycięstwo

Powstać może pytanie, czy ci, którzy podjęli walkę z demokracją polską, wierzą w swoje zwycięstwo w głosowaniu ludowym? Przeciwnicy nasi w zwycięstwo takie nie wierzą, ale idzie im o rozbicie narodu, o sianie fermentu i anarchii w kraju, o wypełnienie dyrektyw swoich zagranicznych mocodawców, o osłabienie Polski.

Gdyby faszyści i w ogóle reakcja liczyła na poparcie większości narodu, to nie uprawiałaby sabotażu, nie usiłowałaby zerwać głosowania. Tymczasem bandyci reakcyjni, tam gdzie mogą sięgnąć jeszcze, starają się uniemożliwić przeprowadzenie głosowania przez niszczenie spisów wyborców, grożenie ludności za udział w głosowaniu, przez mordowanie członków komisji wyborczych, żołnierzy, milicjantów i innych.

Zagraniczni protektorzy naszej reakcji

Rozbicie narodu polskiego i anarchia w kraju są potrzebne różnym międzynarodowym graczom politycznym. Są takie ciemne siły w świecie którym bardzo zależy na tym, aby Polska była słaba. W słabości Polski widzą oni swoją siłę. Na słabości świata słowiańskiego budują te siły swoje plany zbrodnicze.

Dla wszystkich jest wiadome, że mózg, który kieruje akcją dywersyjną w Polsce znajduje się za granicą. Za granicą też znajduje się baza szkoleniowa i materialna dla organizowania dywersji w kraju.

Reakcja polska stamtąd czerpie swoją siłę i natchnienie.

Weźmy na przykład fakt, którego w żaden sposób ukryć nie można. — Rząd Polski od roku domaga się od rządu angielskiego, by zlikwidował armię Andersa, to gniazdo dywersantów i faszystowskich agitatorów wojennych. I mimo to, armia ta dotychczas nie została zlikwidowana, mimo zapowiedzianej demobilizacji ma ona trwać nadal jako odrębna formacja organizacyjna. Nie dopuszczono i nie ułatwiono powrotu do kraju tym, których żywi ludzie z kraju mogli przekonać o kłamstwach i bzdurach andersowskiej propagandy.

Poziom tej nieprzytomnej w swym zakłamaniu antypolskiej propagandy, którą możni angielscy protektorzy osłaniają demokratycznym płaszczem wolności prasy ilustrowało ostatnio znowu pismo p.t. „W imię Boże" wydawane przez duszpasterzy armii Andersa. To „W imię Boże" wydawane za angielskie pieniądze i rozdawane bezpłatnie żołnierzom wychowuje ich na takich bredniach jak n.p. na posiedzeniu Polskiej Rady Ministrów uchwalono zakaz wydawania dzieł: Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Reymonta, Prusa, Orzeszkowej i Konopnickiej. W imię jakich celów szkaluje to pismo Polskę demokratyczną?

Zaś szef terrorystów faszystowskich — Anders zaprzysięga swoich otumanionych zwolenników, żeby „kontynuowali walkę, aż do wyzwolenia Polski".

I to prowokacyjne podburzanie odbywa się pod demokratycznym okiem p. Bevina. Andersowskie „Wyzwolenie" Polski, to oddanie Niemcom Śląska i Pomorza, to nasyłanie do kraju morderców, szpiegów i prowokatorów, to pozbawienie narodu polskiego Wolności i Niepodległości.

Nie straszna jest dla demokracji rodzima reakcja, czy ta w kraju, czy ta na emigracji. Lecz szkody niepowetowane wyrządzić może Polsce stanowisko, jakie zajmują niektórzy demokraci na Zachodzie w stosunku do polskich reakcjonistów i faszystów.

Do tych demokratów mamy jedną prośbę: — Przestańcie popierać polskich faszystów, przestańcie ich utrzymywać, a wówczas będziemy mieli w kraju pełny spokój i porządek.

Siłę i wielkość Polski zbudować można tylko konstruktywną pracą. Taką pracę podjął zjednoczony obóz demokratyczny i do takiej pracy organizuje cały naród. Dzięki tej pracy, dzięki podniesieniu produkcji przemysłowej mógł Rząd skasować świadczenia rzeczowe. Dzięki tej pracy zrobiliśmy wielki krok naprzód w dziedzinie odbudowy kraju. I to jest nasza legitymacja przed narodem.

Wyniki pracy nad odbudową kraju, wysiłki dla polepszenia bytu szerokich mas pracujących, konsekwentna i skuteczna polityka bezpieczeństwa, gwarantująca nienaruszalność granic Polski na Odrze i Nissie dają pełne prawo moralne demokracji polskiej do przewodzenia narodowi.

Wierzymy, że robotnik, chłop i inteligent udzielą pełnego poparcia obozowi demokratycznemu, że naród polski w olbrzymiej większości odpowie w głosowaniu ludowym trzykrotnym „tak".

Do udzielenia takiej odpowiedzi w dniu głosowania ludowego wzywa naród wraz z innymi partiami bloku demokratycznego — Polska Partia Robotnicza.

Nie ma dla nich powrotu

Dworzec Kaliski tonął w mroku. U wejścia na perony przechadzali się żandarmi. Po zadowolonych i nadętych minach, po nowych jakby wprost spod igły wyszłych ubraniach, poznać było już z daleka, wśród nielicznych osób cywilnych, — Niemców. Szli w kierunku poczekalni.

Byłem wtedy w Łodzi po raz pierwszy, nie znałem stosunków. Zmęczony beznadziejnym wyczekiwaniem na pociąg warszawski poszedłem za nimi. W drzwiach wpadłem na jakiegoś grubasa w mundurze partyjnym. Na ramieniu miał czerwoną płachtę od której odbijał czarny Hakenkreuz. Przeprosiłem go, Niemiec cofnął się zdziwiony i spytał: Sind sie Deutsch? Odpowiadam że nie, że jestem Polakiem, że chcę wejść do poczekalni. Grubas wybałuszył na mnie oczy, nadął się i ryknął całym gardłem: „Raus; hier gibts kein platz für Hunde und Polen". Słowa te poparł z miejsca czynem.

Wyleciałem na platformę łączącą peron kaliski z warszawskim. Podniosłem czapkę, zebrałem rzeczy, które wyleciały z teczki i wtedy dopiero ujrzałem na drzwiach wejściowych tak charakterystyczny dla czasów niemieckich napis. „Nur für Deutsche".

Zrozumiałem swą „winę". Chciałem przecież nieopatrznie skalać swą niepozorną osobą poczekalnię „rasy panów".

Cóż, więc zszedłem w dół po schodach i tu pierwszego spotkanego robotnika, który wydał mi się Polakiem spytałem o poczekalnię. „A, jeżeli pan Polak, to ona tu,— ot ta klitka".

Poprzednio nie zwróciłem uwagi na tę budkę. Było tam ciemno,wydawało mi się że to skład. Otwarłem drzwi. Na podłodze leżeli jeden obok drugiego ludzie. Był straszliwy ścisk i zaduch. Gdzieś tam w ciemności zapłakało dziecko, ktoś kaszlał i skarżył się na ból w piersiach. Potarłem zapałkę. Poprzez wyciągniętych na podłodze docisnąłem się wreszcie do kąta pod ścianą. Usiadłem w kucki

Znów było ciemno. Skądś z boku cichym głosem ciągnął ktoś monotonne opowiadanie: „A no wzięli mnie za kark, z chałupy wyciągli no i bili. Tłuką i tłuką — proszę ja zmiłowania, żona wyleciała z chaty i z płaczem prosi. A to jakiś ją bez łeb kijem i jeno nogą jak to nieczyste stworzenie odpycha. Wyrozumiałem, że me ciągiem o to mięso pytają, o wieprza. A to jo przecież żadnego nie mam. Zaciągli me tu do Łodzi. Jeszcze w żandarmerii pobili i znowu pytajom".

Nie dosłyszałem już do końca opowiadania gdyż drzwi się otworzyły i ktoś ryknął: „Alles raus". Zaszumiało w poczekalni, podnieśli się pośpiesznie ludzie, każdy gorączkowo chwytał swe węzełki. Żandarmi już pierwszych z brzegu wyciągali za kark.

Było ich pięciu. W tych strasznych kaskach stalowych na łbach, w mundurach ciemno zielonym, na rękawie ten ich drapieżny adler, na wyłogach trupie czaszki. Psy trzymane na smyczy szczerzyły groźne kły.

Podszedłem do drzwi — „Ausweis". Nauczony doświadczeniem trzymałem już wszystkie papiery w ręku. Podaję. „By tu z ciebie o siódmej śladu nie było" rzuca mi Niemiec na odchodne.

Idę dalej, możliwie jak najdalej a za mną inni szczęśliwcy którym udaje się przejść kontrolę. Nie uszedłem 10 kroków, gdy usłyszałem głuche uderzenie, tak jakby kto kijem w pustą beczkę walił. Ktoś zawył z bólu. Obróciłem się. To Niemcy tłukli kolbami jakiegoś mężczyznę. Zwalili go z nóg, kopią — i już dalej nie patrzę. Czuję że jedynie pięści zaciskają się kurczowo z tej wściekłej bezsilności.

...Zatrzymali jeszcze troje ludzi, dwóch mężczyzn i kobietę. Prowadzą ich wszystkich, trącają i kopią. Wciśnięty w ciemny kąt patrzę w ślad za nimi. Schodzą po schodach a tam na dole auto, ta przysłowiowa już w Polsce gestapowska „buda". Zatrzasnęły się drzwiczki, zawarczał motor i auto ruszyło z miejsca.

...Palę papierosa za papierosem, czuję że mnie nerwy opuszczają, że chciałbym z tego przeklętego miejsca, z domeny kata Greisera jak najszybciej się wyrwać. Zapominam o czekającej mnie jutro kontroli gestapo na peronie warszawskim, o bandzie celników i masach cywilnych szpicli grasujących między Łodzią a Koluszkami. Wstrząsa mną dreszcz.Myślę o tym, że to koniec końców wszystko jedno gdzie, czy tu w domenie Greisera, w tym ich przeklętym „Vaterlandzie" czy tam w domenie Fiszera i Franka—wszędzie jesteśmy bez praw na własnej ziemi. Wszędzie — i tu i tam, choć pod nami ziemia polska, choć wokół własny naród, wszędzie panoszy się Niemiec. Czy po tej czy po drugiej stronie sztucznie spreparowanej granicy, z każdego zaułka czyha łapa gestapowca, psy SD, „rozpylacz" żandarma. Wszędze, wszystko jest „verboten" i w Łodzi i w Warszawie i w Białymstoku i w Krakowie. Wszędzie jest się tylko tym nieczystym „einheimische" (tuziemcem) — w najlepszym razie tolerowanym, gdyż przecież ktoś musi pracować na „rasę panów".

Z rana była kontrola papierów. Spaśny gestapowiec mruknął coś pod adresem „verfluchte Polen" i przybił swą pieczątkę na moim papierze. Później przewrócili dokładnie celnicy moją teczkę, obmacali mnie swymi łapskami, zajrzeli skrzętnie do kieszeni, kazali nawet zdjąć pantofle i skarpetki. Znowu padły lapidarne słówka na temat Polaków, z którymi tyle jest kłopotu, — że właściwie nie rozumieją tej względności, jaką führer okazuje tym zbrodniarzom.

„Ach to jest przecież nasz zasadniczy błąd narodowy — ta przysłowiowa niemiecka gemütlichkeit" — dobroduszność — wtrącił swą uwagę przechodzący mimo SSman. Wspomniałem o scenach nocnych.

I znowu szukałem tym razem nauczony już wczorajszą lekcją wagonu „für einheimische". Pociąg ruszył. Gdzieś pod Koluszkami, gdy odbyły się już trzy kontrole szpiców z „Kripo" — mijał nas zwolna olbrzymi transport wagonów bydlęcych. Drzwi wagonów były zamknięte. Z okien wyglądały twarze młodych ludzi.

Wychyliłem się przez okno. W jednym z wagonów zaintonowano pieśń, podchwyciły ją inne. Mijały nas jeden po drugim, ze skazańcami wiezionymi na katorgę niemiecką, z tym żywym towarem dla fabryk Kruppa i Siemensa, dla bauerów i obszarników niemieckich. Pożerał wszystko i wszystkich nienasycony moloch niemieckiego faszyzmu. Bieg pociągu wzrastał. Migotały na platformach i schodkach wagonów sylwetki uzbrojonej straży, tylko pieśń więźniów rosła i potężniała...

Dzielą nas już od tych chwil lata. Wiele rzeczy poszło w zapomnienie, zatarły się poprostu z czasem. Łódź jest znowu polska, nie trzeba już ausweisów i durchlasscheinów, nie ma granicy w Koluszkach, „rasa panów" płaszczy się na każdym kroku, a wszechwładny ongiś gauleiter Greiser, który chciał polskość wykorzenić z tych ziem, siedzi w Poznaniu za kratkami.

Odetchnęliśmy pełną piersią, jesteśmy wolni, wkrótce będziemy mogli to zadokumentować w pierwszym akcie wyborów, w pierwszym w historii narodu polskiego, głosowaniu ludowym. Powinniśmy jednak z tych wszystkich przeżyć wyciągnąć należyte wnioski. Musimy uświadomić sobie jedno, że byliśmy słabi, że byliśmy igraszką i marionetkami w ręku panów z Wilhelmstrasse, że pomiatać nami mógł każdy pucybut niemiecki. Musimy twardo powiedzieć koniec z tym. Nie ma więcej powrotu dla Greiserów Fischerów i Franków na nasze ziemie. — Wrócą tu chyba jako oskarżeni.

Nie ma więcej powrotu dla tych wszystkich, którzy utorowali im drogę do zdobycia Polski. Budujemy i wzmacniamy nasze państwo, wzmocnimy demokratyczne jego podstawy. Chcemy silnej i niezależnej Polski, dlatego pójdziemy do urn wyborczych i powiemy trzy razy „tak".

A. Wróblewski

Pod skrzydełkami p. Mikołajczyka

w Urzędach Ziemskich tuczą się książęta i hrabiowie

Mieszkańcy Sopot nazywają żartobliwie tę miejscowość PUR-em, tak bardzo różnorodni ludzie tu mieszkają. Wystarcza przejść się centralną arterią, ulicą Marszałka Rokossowskiego, aby zaobserwować bogactwo ludzkich typów, mozaikę twarzy i ubiorów, reprezentujących dzielnice całej Polski.

PANOWIE Z SYGNETAMI NA PALCACH

Nikogo więc nie dziwią wędrujące wśród tłumu marynarskich mundurów i cywilnych palt o najrozmaitszym kroju — postaci, co do których pochodzenia społecznego niepodobna się pomylić. Doskonale zrobione długie buty, zielone kapelusze myśliwskie i sygnety na palcach, a w ręku laska, o ile nie jadą bryczką, prawie taką samą, jak niedawno jeszcze we własnym majątku. Dziwnym natomiast wydać się może fakt, że ci ludzie o tak wyraźnie wypisanej na twarzy przynależności społecznej — to prawie wyłącznie urzędnicy Woj. Urzędu Ziemskiego w Gdańsku z siedzibą w Sopocie. Obok gmachu Urzędu jest stołówka pracowników. Typowy wiejski dworek, aż dziw, skad się tu wziął nad morzem. Długi, parterowy, z ganeczkiem na białych filarach i firaneczkami w oknach. I jest coś symbolicznego w tym dworku-stołówce. Atmosfera „ziemiańskości" wypełnia bowiem mury Urzędu Ziemskiego.

— Cóż — powie ktoś — obszarnicy zatrudnieni w rolnictwie mogą dobrze pracować.

W tym jednak sęk, że tutejsi urzędnicy ziemscy mniej zajmują się ziemią, a bardziej rybami. Tak się już jakoś dzieje dziwnie na Wybrzeżu, że ludzie nie mają zamiłowania do swego fachu i szukają szczęście gdzie indziej. N. p. urzędnicy, znajdujący się na etatach starostwa, pracują gorliwie we Wschodnio-Mazurskiej Spółdzielni Rybackiej. Zamiast urzędować za biurkiem, handlują rybami. To się lepiej opłaca, a pensję ze starostwa i tak się na pierwszego dostanie.

RYBA „BIERZE" I RYBA DAJE

Podobnie szczęśliwie wiedzie się niektórym urzędnikom Urzędu Ziemskiego. Hrabia Łubieński we Framborku ma rzekomo organizować handel z ramienia Urzędu Ziemskiego, a handluje na własną rękę rybami.

Niestety, rybołóstwo rzeczne, czyli w kanałach, nogatach, odcinkach Wisły, wpadającej do morza, podlega Urzędowi Ziemskiemu. „Niestety", dlatego, że polityka Urzędu jest wyraźnie anty-osiedleńcza. Na przybrzeżnych tych terenach należałoby osadzać jak najwięcej rybaków, aby czym prędzej je zaludnić i zagospodarować. Urząd Ziemski daje w dzierżawę kilkudziesięciokilometrowe pasy wody paroosobowym spółkom, które piastują monopol na połowy tak uparcie, że żadnemu polskiemu rybakowi nie opłaca się tu osiedlić.

Jedna taka spółka — to firma „Odłów", własność trzech panów, których nazwiska mówią same za siebie: książę Mirski, hr. Michał Marko i trzeci tylko „pan" Wrzos, ale to nazwisko też jest ponoć pseudonimem. Każdy z tych panów dzierżawi po 20 km wody rzecznej, gdzie łowi się najszlachetniejsze gatunki ryb, jak szczupaki, sandacze i t. d. Łowią, oczywiście, niemieccy rybacy, bo to wypada hrabiom najtaniej. Płacą za kilogram ryby 4 zł., a sprzedają w wolnym handlu po 200 zł. Jednym słowem ryba doskonale „bierze", ale forsę dla miejscowych kacyków.

ZREFORMOWAĆ PRAWO POŁOWU

Bo też prawo połowu na wodach słodkich, podlegających Urzędowi Ziemskiemu, nie jest dostosowane do wymogów obecnej rzeczywistości. Urząd Ziemski urządza po prostu przetarg na połów i kto wydzierżawi sobie prawo połowu, jest panem życia i śmierci ryb na swoim odcinku przez parę lat. Oczywiście, że najwięcej dzierżaw mają ludzie, poparci przez Urząd Ziemski. Swój pracuje dla swego, a wybrzeże świeci pustkami.

Prawo połowu winno być jak najprędzej zreformowane w ten sposób, aby jak najwięcej polskich rybaków miało warunki do osiedlenia się nad kanałami i nogatami. By wybrzeżem rządzili prawowici rybacy, a nie handlarze z sygnetami na palcach.

M.

Z Filharmonii Łódzkiej

Ostatni filharmoniczny koncert w tym sezonie pozwolił nam ujrzeć znakomitą naszą śpiewaczkę Barbarę Kostrzewską.

Kostrzewska śpiewała z orkiestrą arię z „Goplany" Żeleńskiego, arię z „Traviaty" Verdiego oraz szereg utworów nad program. Stwierdzić należy, że niezwykle dźwięczny głos artystki brzmi bardzo pięknie. Doskonale operuje Kostrzewska oddechem, koloraturę wydobywa czysto, z ogromną lekkością i swobodą. Do tego dochodzi wrodzony wdzięk i subtelna interpretacja. Z głębokim uczuciem wykonała arię z „Madame Butterfly". Z dużym poczuciem stylu wykonane były pieśni francuskie i hiszpańskie.

Orkiestrę prowadził W. Krzemieński, dyrygent z Katowic. W drugiej części programu orkiestra wykonała nieznaną u nas V-tą Symfonię Szostakowicza, współczesnego kompozytora rosyjskiego. Symfonia ta ma wyraźnie charakter programowy. Przenikają przez nią echa wojny już w pierwszej części, poprzez część drugą scherzową w tempie walca; część trzecia nieco rozwlekła w nastroju nostalgii przechodzi w rytm zdecydowanie wojenny części ostatniej. Całość ciekawa, choć dość nierówna.

Bilans koncertowy w ciągu całego roku przedstawia się bardzo pokaźnie.

Filharmonia poza dyr. Górzyńskim, jej organizatorem i niestrudzonym kierownikiem, gościła 19-tu dyrygentów, spośród których wymienić należy Waleriana Bierdiajewa, Zygmunta Latoszewskiego, Artura Malawskiego, Tomasza Kiesewettera, Kaz. Wiłkomirskiego. Grało 14-tu pianistów, między nimi Zbigniew Drzewiecki, Jan Ekier, Marian Filar, Wład. Kędra, Raul Koczalski, Stan. Szpinalski, Bol. Wojtowicz, Maria Wiłkomirska.

Wśród 13-tu artystów śpiewaków wymienimy Ewę Bandrowską-Turską, Barbarę Kostrzewską, Olgę Olginę. Skrzypce reprezentowało 11-tu artystów, a wśród nch Grażyna Bacewicz, Irena Dubiska, Wacław Niemczyk, Bronisława Rotsztatówna, Eugenia Umińska.

Z wiolonczelistów występowali Kaz. Wiłkomirski i D. Danczowski.

Orkiestra wykonała szereg kompozycji polskich kompozytorów doby współczesnej, do których zaliczyć należy Szymanowskiego, Szeligowskiego, Panufnika, Palestra, Różyckiego i innych.

Z kompozytorów obcych wymienić trzeba przede wszystkim Szostakowicza (Symfonia) i Chaczaturiana (koncert fortepianowy). Z utworów epoki dawniejszej słyszeliśmy kompozycje Mozarta, Beethovena, Chopina, Czajkowskiego, Liszta, Karłowicza i wielu innych.

Pobieżne zestawienie świadczy o bardzo poważnych zamierzeniach dyrekcji Filharmonii i o jej pozytywnych osiągnięciach.

Sigma.

Wieści z kraju

BANDA RABUNKOWA PRZED SĄDEM

Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpoznawał sprawę bandy rabunkowej Lucjana Pułanika i towarzyszy, grasującej w powiatach częstochowskim, radomszczańskim, włoszczowskim i przedmieściach miasta Częstochowy. Bandyci dokonywali napadów na zamożniejszych gospodarzy, terroryzując ich bronią palną oraz grożąc pozbawieniem życia zabierali garderobę, bieliznę, pieniądze i inne przedmioty, a przede wszystkim krowy, konie i świnie.

Pochodzące z rabunku przedmioty spieniężali a uzyskane w ten sposób pieniądze tracili na wódkę. W wyniku rozprawy Pułanik Lucjan przywódca i organizator bandy oraz Piec Bolesław skazani zostali na 12 lat więzienia każdy z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na okres lat 10. Feliks i Stanisław Pułanikowie skazani zostali na 9 lat więzienia każdy z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5. Reszcie oskarżonych sąd wymierzył kary od lat 2 do 5-ciu.

ZNACZNA ZNIŻKA CEN WYROBÓW HUTNICZYCH

Z dniem 1 lipca r. b. nastąpi znaczna zniżka cen komercyjnych na żelazo, blachę i inne wyroby hutnicze.

Nowe ceny są niższe od cen obowiązujących w granicach od 10 do 35 proc.

MORSKIE SKŁADY NAFTOWE

Prace oddziału morskiego Centr. Produktów Naftowych w Szczecinie skierowane są obecnie na odbudowę trzech morskich składów naftowych. Na podstawie zawartej umowy przez C.P.M. ze stocznią Vulkan, remont składu przy kanale Górnośląskim ukończony zostanie na dzień 1 lipca. Pojemność zbiorników tego składu zdatnych do przeładunku paliwa płynnego wynosi około 4227 t. Zdolność przeładunkowa z tankowca do zbiorników przewidziana jest na 600 ton dziennie. Ekspedycja do kraju z tego składu będzie się odbywała w ilości od 20—25 cystern (normalna cysterna posiada około 15 ton pojemności dziennie).

21 PULMANÓW NA LINII KATOWICE — GDYNIA

Warsztaty kolejowe w Opolu przekazały Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Katowicach 21 całkowicie wyremontowanych wagonów pullmanowskich. Z wagonów tych utworzono 3 pełne składy pociągów pośpiesznych, kursujących na linii Katowice — Gdynia. Czas przejazdu na tej trasie skrócono o 4 godziny. Poza tym wprowadzono połączenie w Katowicach z pociągiem praskim, tak, że pasażerowie tego pociągu mogą się natychmiast udać w dalszą podróż na Wybrzeże.

SZEF SZTABU VOLKSSTURMU NA CZELE BANDY TERRORYSTYCZNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Przed wojskowym sądem rejonowym we Wrocławiu toczył się proces członków niemieckiej bandy terrorystycznej. Na ławie oskarżonych zasiedli: Otto Klimer, b. kpt. armii niemieckiej i b. szef sztabu Volkssturmu na Dolnym Śląsku, oraz 7 b. członków Hitlerjugend, uczniów gimnazjum i b. ochotników Volkssturmu. Natychmiast po kapitulacji Niemiec oskarżony Klimer, porozumiawszy się ze współoskarżonymi, utworzył zbrojną grupę, która przebywała w bunkrach w lesie w Schmiedenbergu, gromadziła broń i amunicję, przygotowując się do terrorystycznej akcji przeciwko władzom polskim. Dzięki energicznej akcji organów bezpieczeństwa banda została zlikwidowana, zanim zdołała rozwinąć działalność terrorystyczną.

W czasie aresztowania znaleziono w bunkrach znaczną ilość broni automatycznej, karabinów, pistoletów, amunicji i materiałów wybuchowych oraz aparat radiowy, mapy sztabowe i księgi z instrukcjami dla oddziałów pt. „kleinkrieg". W wyniku rozprawy herszt bandy Otto Klimer skazany został na karę śmierci, pozostałym zaś oskarżonym sąd wymierzył karę po 7 lat więzienia.

Bór-Komorowski - przyjaciel Niemców

pertraktował z gen. von dem Bachem w trakcie powstania

WARSZAWA (PAP). Polska opinia publiczna ma dziś możność poinformowania się o zakulisowych sprawach powstania warszawskiego, o których większość bohaterskich żołnierzy warszawskich nie wiedziała. Zeznania generałów niemieckich, którzy prowadzili kampanie przeciw powstaniu, a niedawno zostali przesłuchani w Norymberdze przez prokuratora dr. Sawickiego, demaskują w całej ohydzie prawdziwe oblicze hr. Komorowskiego.

W obecności wielu oficjalnych osób, zeznaje gen. Erich von dem Bach — Zelewski. Na pytanie prokuratora Sawickiego, czy były nawiązane kontakty z Borem Komorowskim przez dowództwo niemieckie, von dem Bach odpowiada twierdząco:

„Tak jest kontakt został nawiązany przez hrabinę Tarnowską, mającą wysokie stanowisko w Polskim Czerwonym Krzyżu. Fotografia jej była zamieszczona później w niemieckich gazetach. Otrzymała ona możność swobodnego poruszania się i wolnego przechodzenia przez linie, co było bardzo trudne z powodu toczących się walk".

Pytanie: **Od kiedy pertraktował pan z Borem Komorowskim?**

— Już w sierpniu. Natychmiast, kiedy Bór Komorowski przeniósł się na południe od ul. Wolskiej, udało mi się nawiązać z nim osobisty kontakt.

Pytanie: **Czy to było przed kapitulacją?**

— Tak. Całkiem napewno. Sądzę, że było to **koło 4 tygodni przed końcem powstania.** Ja zawsze prowadziłem negocjacje z trzema panami, którzy mieli pisemne pełnomocnictwo od Bora i działali jako jego pełnomocnicy.

Pytanie: O czym pan mówił z Borem Komorowskim?

— Prowadziliśmy rozmowę czysto towarzyską. Oprócz tego rozmawialiliśmy o potrzebach jego i grupy oficerów, związanych z miejscem ich zamieszkania, jedzeniem i udogodnieniami. Bor Komorowski postawił m. in. pytanie: Dlaczego jest pan taki inny, aniżeli reszta oficerów niemieckich?

Pytanie: Co pan na to odpowiedział?

— Odpowiedziałem, że ja mam także słowiańską krew, bo rodowe nazwisko mojej matki było Szymańska. Ustaliliśmy wtedy z Borem Komorowskim, że przodkowie nas obydwóch otrzymali szlachectwo od Króla Jana III Sobieskiego, po zdobyciu Wiednia.

W dalszym ciągu zeznań von dem Bach Zalewski mówi: „Otrzymałem później listy od kilku wyższych oficerów, którzy przebywali razem z Borem-Komorowskim po powstaniu w Gansenstein, przeważnie były to skargi, że nie otrzymują żołdu w takiej wysokości, w jakiej się należy w stosunku do ich rangi.

Pytanie: **Czy zapytywali pana, co się stało z szarą masą powstańców?**

— jedyną rzeczą, którą się interesowali, były albo sprawy pieniężne, albo kwestie, wynikające ze stopni wojskowych i związanych z nimi przywilejów.

Gen. Ernest Rode oświadczył, że przed wybuchem wojny w 1939 r. niektórzy polscy generałowie, m in. komendant polskiej policji, gen. Kordian Zamorski i inni z grupy Piłsudskiego, byli najlepszymi przyjaciółmi niemieckich narodowych socjalistów. Poprostu wierzę, że **Bor-Komorowski należał przed wojną do tej grupy zwolenników Niemiec.**

Młynarz i dwaj ogrodnicy-aferzyści

bogacili się kosztem państwa. Dobraną trójkę oszustów przymknęła Komisja Specjalna

Przed kilku dniami został aresztowany przez Komisję Specjalną Jan Burchardt, kierownik a zarazem buchalter młyna „Korona" przy ul. Cieszyńskiej 10, za uprawianie niedozwolonego przemiału.

Burchardt dopuszczał się nadużyć od dłuższego czasu, dokonując niedozwolonego przemiału dla siebie i swoich kompanów. Na tych tranzakcjach zarobił kilkaset tysięcy złotych.

Podczas śledztwa wyszedł na jaw ciekawy szczegół. W okresie okupacji Burchardt pracował w młynie dla Niemców i utrzymywał z nimi bardzo lojalne stosunki.

Lojalność swą posunął tak daleko, że urzędową korespondencję z władzami okupacyjnymi kończył pozdrowieniem „Heil Hitler".

Oszust niebawem stanie przed Sądem Specjalnym.

Długi szereg spekulantów i złodziei mienia publicznego unieszkodliwionych przez Komisję Specjalną, powiększyło dwóch ogrodników: zarządca poniemieckich zakładów hodowlano-warzywniczych w Ksawerowie pod Łodzią, Adam Jagodziński i zarządca Państwowych Zakładów Ogrodniczych dawniej „Remus" przy ul. Siewnej 9, Roman Pawlicki.

Nadużycia Jagodzińskiego polegały na tym, że oszukiwał na dostawach jarzyn i warzyw, podając fałszywe ilości zbiorów, o połowę mniejsze od rzeczywistych, „nadwyżkę" zaś sprzedawał na własny rachunek, narażając skarb Państwa na stratę kilkuset tysięcy złotych.

Identyczne manipulacje przeprowadzał Pawlicki.

Nadużycia popełniane przez niego dochodzą również do kilkuset tysięcy złotych.

Obaj oczekują na zasłużoną karę — po czym będą mogli uprawiać ogrodnictwo w obozie pracy przymusowej w Jaworznie.

Zespół prof. Aleksandrowa w Łodzi

Prezydent miasta ob. Mijal podejmował wczoraj obiadem prof. gen. Aleksandrowa i jego słynny zespół, który, objeżdżając Polskę, wystąpi kilka razy w Łodzi. Wśród zaproszonych widzieliśmy szefa D. O. W., gen. Zarako-Zarakowskiego, wicewojewodę Szudzińskiego, przewodniczącego M. R. N. Andrzejaka, prezesa Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej mjr. Hochberga, przedstawicieli teatru, literatury, związków i prasy.

Miłych gości powitał serdecznie prezydent Mijal, zaznaczając, że w okresie kiedy mamy jeszcze trudności w utrwalaniu demokracji, przedstawiciele kultury i sztuki radzieckiej znajdują czas, by zapoznawać Polskę ze swymi zdobyczami artystycznymi, przyczyniając się do wymiany wartości duchowych między obu narodami.

Prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wygłosił piękne przemówienie na cześć gości i braterskiej Armii Czerwonej. W tym samym tonie utrzymane było przemówienie dyrektora Teatru Wojska Polskiego, majora Krasnowieckiego.

Ostatni zabrał głos gen. Aleksandrow. Niski, barczysty mężczyzna o siwej czuprynie i czarnych młodzieńczych oczach. Ubrany w szary garnitur, na lewej piersi wstążeczki najwyższych odznaczeń radzieckich.

W prostych bezpośrednich słowach dziękuje za przyjęcie w Polsce, mówi o wartości sztuki, jako wielkiego dobra kulturalnego.

„Lecz nie literatura, nie sztuka — oświadcza — a wspólnie przelana krew żołnierzy polskich i radzieckich w tej przeklętej wojnie — stała się podstawą wieczystej przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego.

Okrzykiem na cześć tej wieczystej spójni kończy przemówienie.

Zespół Aleksandrowa liczy 285 osób. Są to wszystko robotnicy. Na wielu piersiach odznaczenia bojowe, wielu jeszcze w mundurach.

Jest to bodajże jedyny tego rodzaju zespół artystyczny na świecie. Nie tylko bowiem śpiewa i tańczy, ale bił się dzielnie na frontach, występując nieraz pod gradem pocisków.

Obecnie przybyli do Polski, wzbudzając wszędzie zachwyt wysokim poziomem swoich występów i ich wszechstronną tematyką.

Uczeni polscy nawołują:

„Zjednoczmy siły całego Narodu"

Siły całego Narodu trzeba zjednoczyć, ażeby z ruiny i gruzu wznieść nasze miasta i wsie, przemysł, górnictwo i całe życie kraju.

Nasza opozycja, stojąca dziś za senatem, nie ma bezspornych argumentów na poparcie swego stanowiska Odpowiedź „nie" jest raczej manifestacją negatywnego stosunku do obecnej rzeczywistości. Nie ma w Polsce miejsca na tego rodzaju stanowisko.

Sądzę, że drugie i trzecie pytanie dotyczy zagadnień całkowicie bezspornych.

Reforma rolna, była sprawą od dawna już pod względem historycznym i gospodarczym dojrzałą i konieczną.

To samo dotyczy również upaństwowienia kluczowego przemysłu, który ze względu na doniosłą rolę, jaką odgrywa w życiu państwowego organizmu, nie mógł pozostawać dłużej w rękach wielkiego i to przeważnie obcego kapitału.

Ktokolwiek był związany przed wojną z naszym przemysłem, musiał uświadomić sobie, jaką straszliwie rabunkową gospodarkę prowadził u nas ten zagraniczny kapitał.

Odebranie Niemcom zagrabionych przez nich ziem na wschód od Odry, wraz z przemysłowym Śląskiem, ma ogromne znaczenie dla pokoju, nie tylko z polskiego, ale i światowego punktu widzenia. Ludność polska na przemysłowych obszarach Ziem Odzyskanych, mimo straszliwego naporu germanizacji nie zasymilowała się, zachowała poczucie odrębności narodowej i kulturalnej. Musimy do tej ludności mądrze i umiejętnie podejść, aby poczuła się nareszcie gospodarzem na swojej polskiej ziemi.

Na rolniczych terenach Zachodu musimy posadzić polskiego z krwi i kości chłopa, aby się pazurami jął tej ziemi i mocno ją dzierżył.

Naród musi wytężyć wszystkie siły swoje, aby zabezpieczyć swój byt, a zabezpieczyć może go tylko rozwiązując te najistotniejsze dzisiaj problemy: naszych granic, naszego ustroju i naszej gospodarki.

prof. E. Warchałowski
rektor Politechniki Warszawskiej

Potrzebny nam jest

pokój wewnętrzny

Przed Polską jako następstwo okrutnej, 6-letniej wojny i okupacji — stają olbrzymie zadania. Mamy zagospodarować Ziemie Odzyskane, zbudować mieszkania dla kilku milionów repatriantów i bezdomnych Polaków, rozproszonych po całej nieomal kuli ziemskiej, nakarmić ludność Polski do syta, przyodziać ją i obuć, zaopatrzyć w szkoły, w urządzenia zdrowotne i sanitarne, oraz w godziwe rozrywki kulturalne, słowem w to wszystko co buduje i podnosi zdrowie, kulturę i szczęście Narodu.

My, naukowcy, mamy stworzyć jak by z niczego wyższe zakłady naukowe i zaopatrzyć je w odpowiednie pomoce.

Musimy strzec, jak oka w głowie, naszych granic na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej. W pogotowiu trzymać broń, skierowaną ku Zachodowi, by odwieczny wróg Polski — Niemiec — nie ponowił kiedyś napaści na naszą Ojczyznę, by znów nie zastał nas nieprzygotowanych na odparcie jego ataku.

By sprostać tym zadaniom, musimy mieć zapewniony spokój wewnętrzny i zewnętrzny.

Musimy stworzyć i utrzymać jedność narodową.

Musimy wszyscy, jak jeden mąż, wziąć udział w dniu 30 czerwca 1946 roku w głosowaniu ludowym i swym trzykrotnym „tak" zamknąć raz na zawsze okres rozbicia w Narodzie, okres walk bratobójczych, wyborczych i wszelkich innych, godzących w jedność narodową.

Nasze trzykrotne „tak" wykaże rodakom na obczyźnie i światu całemu, że Polska murem stoi na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej i że w każdej chwili gotowa jest odeprzeć atak wroga na jej ziemie, na wolność i suwerenność, na życie, bogactwo i szczęście Narodu Polskiego, że Polsce ludowej senat jest niepotrzebny.

Że Polska, oparta o szerokie wyjście na Bałtyk, o upaństwowiony wielki i średni przemysł, o dokonaną na rzecz chłopa i biedoty wiejskiej reformę rolną, uzyskała warunki, niezbędne dla niczym nieskrępowanego rozwoju jej sił wytwórczych dla spełnienia wszystkich, stojących przed nią olbrzymich zadań gospodarczych.

prof. Władysław Kuczewski
rektor Politechniki Śląskiej

Herszt bandytów „Orlik" zabity!

W ciągu 20 dni ujęto 525 - zabito 107 bandytów

Akcja organów Bezpieczeństwa zwalczania wszelkiego rodzaju objawów bandytyzmu w Polsce daje ostatnio bardzo zadawalniające wyniki.

Istotnym osiągnięciem w walce organów bezpieczeństwa o normalizacji stosunków w kraju jest w ostatnim okresie likwidacja groźnego bandyty „ORLIKA".

24 czerwca b.r. organy bezpieczeństwa, idąc wraz z grupą saperów I-ej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki po tropie tego niebezpiecznego bandyty dotarły do wsi Piotrówek w gm. Trojany (pow. garwoliński). W tej wsi „Orlik" zatrzymał się ze swoim sztabem dla podkucia koni. Funkcjonariusze bezpieczeństwa zdołali otoczyć „Orlika" wraz z jego sztabem i wezwali ich do poddania się. Bandyci odpowiedzieli na to ogniem, raniąc jednego z żołnierzy. W wyniku strzelaniny zostało dwóch bandytów zabitych; jednym z zabitych jest Bernaciak Marian, wódz bandy WiN-owskiej, znany pod pseudonimem „Orlik".

Postrach

„Orlik" był od wielu miesięcy postrachem okolicy.

Jeszcze jesienią ub. r. „Orlik" zorganizował bandę liczącą około 300-tu ludzi. Banda ta rekrutująca się w pierwszym rzędzie z elementów kryminalnych i dezerterów W. P., była przez szereg miesięcy na skutek nieustannych napadów rabunkowych postrachem ludności kilku powiatów woj. warszawskiego i lubelskiego, przede wszystkim pow. garwolińskiego, puławskiego i kozienickiego. Jako część składowa organizacji WiN banda „Orlika" podlegała bezpośrednio komendantowi organizacji WiN na okręg lubelski Gołębiowskiemu Stefanowi (pseud. „Ster") wysłanemu przez sztab londyński.

„Orlik" winien jest że...

Banda „Orlika" może się „poszczycić" zabójstwem licznych spokojnych obywateli. Między innymi zostali przez tę bandę zamordowani: wójt gm. Trojany — Ożga Wacław, kolejarz z Dęblicy — Ledwo Józef, Flis i Jakubiak Jan, mieszkaniec wsi Mała Kłoda — Gaja Stanisław i wielu innych. Nie dalej jak kilka dni temu z rozkazu „Orlika" został zabity przewodniczący Obwodowej Komisji Głosowania Ludowego, kierownik szkoły powszechnej w Trojanowie — ob. Stasiak Stanisław.

Poczet zamordowanych

W ostatnim okresie banda „Orlika" dokonała następujących napadów: na spółdzielnię w Żelechowie, rabując towary na 9.000 zł, na spółdzielnie Rolniczo-Handlową w Trojanowie, na spółdzielnię w Kłoszowie, przy czym 2 przypadkowych świadków zostało zabitych, nauczyciela w Woli Korzyckiej Karola Mikołaja, którego ciężko pobito i obrabowano, na pociąg, gdzie zrabowano 12 worków mąki, na spółdzielnię w Stężycy, na pociąg osobowy na stacji Zyżyn, przy czym zabity został porucznik W. P., a dwie osoby raniono, na gospodarza Boruchа Andrzeja, we wsi Podwierzbie gm. Irena. Rannemu gospodarzowi udało się zbiec, natomiast gospodarstwo jego zostało spalone.

Likwidacja bandy

W ostatnim okresie organy bezpieczeństwa wszczęły energiczną akcję likwidacji bandy „Orlika", w wyniku której ujęto szereg osób. Warto sobie przypomnieć niedawne publiczne procesy członków bandy „Orlika" przed Sądem Doraźnym w Dęblinie (21 maja) i w Garwolinie (6 czerwca). Spośród 15-tu oskarżonych, 9-ciu zostało skazanych na karę śmierci. Wśród zasiadających na ławie oskarżonych było kilku członków PSL-u.

Przy zabitym „Orliku" znaleziono wyroki śmierci na 9-ciu działaczy demokratycznych powiatu garwolińskiego, plany napadów na posterunki M. O. i okoliczne spółdzielnie oraz fałszywe dowody osobiste. Charakterystycznym momentem jest również fakt, iż znaleziono przy „Orliku" ulotkę nawołującą do trzykrotnego „nie" w głosowaniu ludowym.

Orlik - w bloku antydemokratycznym

Tak oto krwawy bandyta i terrorysta Bernaciak — „Orlik", pozostający w łączności ze sztabem Andersa, mający na swym sumieniu wielu zamordowanych Polaków był w jednym „bloku antydemokratycznym" z podpalaczami wsi polskiej spod znaku Bandery, którzy nie dalej jak wczoraj wysadzili w powietrze lokal Obwodowej Komisji Głosowania Ludowego w pow. lubaczewskim, czy też Niemcem z Lublińca, SS-owcem Lizutkiem, który też nawoływał społeczeństwo polskie do trzykrotnego „nie".

Prowadzona prze organy bezpieczeństwa energiczna akcja zmierzająca do całkowitej likwidacji wszelkich band na terenie kraju odnosi również na innych terenach właściwe skutki.

Akcja oczyszczająca UB

Tak na przykład: dn. 5.6 przeprowadzono w rejonie Sieniawy (woj. rzeszowskie) operację przeciwko bandom NSZ „Mewy" i „Gromu"; w wyniku tych operacyj został zabity dowódca bandy Edward Makar, który posługiwał się pseud. „Czarny", oraz ujęto 27 bandytów.

Dnia 6 czerwca zlikwidowano w pow. jarosławskim bandę „Makarego' przy czym ujęto 12 bandytów, a 2-ch zabito w walce. Skonfiskowano 1 moździerz, 2 RKM, 10 min, 7 koni.

W rejonie Międzyrzecza (woj. poznańskie) ujęto dn. 15 czerwca 30 uzbrojonych członków band „Toma" i „Kosika".

Tegoż samego dnia w wyniku pościgu, zarządzonego za bandą, która usiłowała dokonać napadu na posterunek M. O. we Włoszczakowie (woj. poznańskie) ujęto 13-tu bandytów z bronią w ręku.

23 czerwca została w okolicach Sanoka zlikwidowana groźna banda NSZ „Zubryda".

Bilans końcowy

Ogółem w wyniku przeprowadzonych operacji przez organy bezpieczeństwa na terenie całego kraju w okresie od 1 — 20 czerwca b.r. ujęto 525 bandytów, aresztowano 42 osoby, współpracujące z bandami. Ilość zabitych w walce bandytów wynosi w tym samym okresie — 107, a ilość rannych w walce bandytów 37. Skonfiskowano również kilkaset broni rozmaitego rodzaju oraz znaczne ilości amunicji.

Zebranie na podwórku

Podwórko przy ul. Felsztyńskiego 17 przedstawiało onegdaj wieczorem niecodzienny obraz. Nie było tam śmiechu i krzyku goniących się mikrusów, nie słychać było zwykłego łajania matek.

Tym razem zeszli się sami dorośli. Przyszli tu z całej okolicy, z sąsiednich domów. Było ich ze dwieście.

Na podwórku było rojno i gwarno. Padały gdzieniegdzie zaprawione jego „pieprzem" dowcipy. Czekano niecierpliwie na resztę spóźniających się obywateli.

Wreszcie na środek podwórka wystąpił wiceprzewodniczący komisji obwodowej obyw. Jagiełło i zagaił zebranie.

„A o czym to będzie" — informuje się szeptem u swego sąsiada starszy pan. „A to napewno znowu będą o referendum wałkować" zgryźliwie odpowiada sąsiad.

„Nic nie szkodzi — posłuchamy" spokojnym rzeczowym tonem wtrąca młoda dziewczyna. Widać z ubioru, że to robotnica i że dopiero co z pracy wróciła, bo nie zdążyła się jeszcze przyodziać we „wyjściowe".

Powoli milkły rozmowy. Ciasnota była wielka. Ludzie tłoczyli się — lecz słuchali w skupieniu referenta. A było, przyznać to należy, co słuchać. Mówił młody człowiek, mówił z życiem i ciekawie, tak od serca.

Od czasu do czasu padało z tłumu krótkie urwane, „słusznie".

Tow. Stefańczyk mówił prosto, zwięźle, bez żadnych wiecowych frazesów. Mówił człowiek pracy do swych towarzyszy robotników. Mówił o nowej sprawiedliwej Polsce, mówił o tym, jak ona powstała.

„Słowo demokracja miało podczas okupacji swą wymowę, miało siłę dynamitu, który rozrywał mosty i wysadzał w powietrze wrogie transporty. Te sny i marzenia, ta walka znalazły swe urzeczywistnienie. Robotnicy mają pracę i chleb, chłopi — ziemię, dziecko — odzież i szkołę. By zabezpieczyć na lata całe dobrobyt naszego narodu — zwalczymy reakcję. Nie chcemy senatu, popieramy reformy rządu, chcemy złączyć na wieki ziemie zachodnie z macierzą".

Burza oklasków towarzyszyła końcowym słowom mówcy. Ludzie byli wzruszeni. „Ech, dobrze mówił — wie pan, wziął mnie ten „smyk", oświadczył starszy pan swemu sąsiadowi. „Prawda, święta prawda", odpowiada zgryźliwiec.

Gwar rośnie na podwórku. Sypią się zewsząd pytania jedno po drugim, a to o tym jak głosować, a to o chorych, a to wreszcie jak z ludźmi, którzy niedawno do kraju powrócili.

Prelegent na wszystkie pytania odpowiada, wszystko wyjaśnia i tłumaczy.

Zebranie skończone. Ludzie idą powoli w kierunku bramy. Wtedy pyta na głos tow. Stefańczyk: „Obywatele, a jak będziemy głosować"? — „Trzy razy „tak" — pada gromka odpowiedź. „Obejdziemy się bez senatu i Mikołajczyka" — rzuca na odchodnym młoda robotnica. „Obejdziem się bez „choroby zachodniej" mówi śmiejąc się młody chłopak. „Będziem zatem głosować trzy razy „Tak" — co stary?" — pyta swego męża leciwa niewiasta. „Ano tak, naturalnie" — odpowiada wąsal.

Na podwórku coraz mniej ludzi. Towarzysz Stefańczyk promienieje, jest zadowolony, gdyż wie, że słowa prawdy rzucone przezeń trafiły dobrze.

A. W.

Jarosław Hasek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

12(.)

— Panie Boże — zawołał jednoroczny ochotnik składając ręce jak do modlitwy, — napełnij serca nasze miłością dla wszelkiego kapralstwa, abyśmy na nie spoglądali bez obrzydzenia. I niechaj panuje pokój w tej dziurze aresztanckiej na szynach.

Kapral zaczerwienił się i krzyknął:

— Wypraszam sobie wszelkie uwagi panie jednoroczny! Zrozumiano?

— Pan kapral przecie niczemu nie winien — mówił dalej tonem pojednawczym jednoroczny ochotnik. — Są przecie na świecie takie stworzenia, którym przyroda odmówiła wszelkiej inteligencji. Przecież słyszał pan już niejedno opowiadanie o głupocie ludzkiej. Dla pana byłoby lepiej, gdyby pan się był zrodził jako inny gatunek ssaka i nie nosił tej głupiej nazwy człowieka i jeszcze do tego kaprala. W tym jest wielkie pobłądzenie iż wyobraża pan sobie, że jest stworzeniem najdoskonalszym i najbardziej rozwiniętym. Jak panu odprują gwiazdki, to będzie pan zerem, masowo rozstrzeliwanym po wszystkich rowach strzeleckich i wszystkich frontach i co najważniejsze, nikt się tym nie przejmuje. Jeśli przyszyją panu jeszcze jedną gwiazdkę i zrobią z pana stworzenie, które nazywa się sierżant, to i tak jeszcze nie wszystko będzie jasne. Duchowy horyzont pański zacieśni się jeszcze bardziej, a gdy na jednym z pobojowisk złoży pan swoje gnaty, skarlałe pod względem kulturalnym, to w całej Europie nikt pana opłakiwać nie będzie.

— Każę pana aresztować — wrzasnął zrozpaczony kapral.

Jednoroczny ochotnik roześmiał się:

— Pan przypuszcza, jak mi się zdaje, że można kazać mnie aresztować za to, że wymyślałem na pana. Oczywiście, kłamałby pan, ponieważ pański rozwój duchowy w ogóle niedostępny jest dla jakichkolwiek słów obraźliwych, a prócz tego założę się z panem o co pan chce, że z całej naszej rozmowy nie zapamięta pan zgoła nic. Gdybym powiedział panu, że jest pan embrion, to zapomni pan o tym nietylko przed przybyciem naszego pociągu na najbliższą stację, ale przed mignięciem najbliższego słupa telegraficznego. Pan jest zamarłym zwojem mózgowym. W ogóle nie mogę sobie wyobrazić, aby pan zdołał jako tako zwięźle powtórzyć to, co tu mówiłem. Pozatem może pan zapytać kogokolwiek z obcych czy w słowach moich była jakaś najdrobniejsza, obraza czy też przytyk do pańskiego horyzontu umysłowego.

— Oczywiście — potwierdził Szwejk, — nikt nie rzekł tu panu ani jednego słowa, które mógłby pan sobie wykładać niekorzystnie dla siebie. Zawsze jest w tym coś dziwnego, gdy ktoś czuje się obrażonym. Pewnego razu siedziałem w nocnej kawiarni „Tunel" i prowadziliśmy żywą rozmowę o orangutangach. Siedział tam jakiś leśniczy i zaczął wywodzić, że takiego orangutanga trudno odróżnić od niejednego brodatego obywatela, ponieważ i ta małpa też ma pysk zarośnięty kudłami, jak na przykład tamten pan przy trzecim stoliku. Obejrzeliśmy się na brodatego pana, a ten pan wstał, podszedł do leśniczego i dał mu w pysk, a znowuż tamten rozwalił mu głowę butelką od piwa. Brodaty pan zwalił się na podłogę, a z leśniczym pożegnaliśmy się, bo zaraz poszedł sobie, widząc, że gość leży jak zabity. Potem zabraliśmy się do cucenia tego pana, ale nie powinniśmy byli czynić tego, gdyż natychmiast po ocuceniu wezwał policję, a policja odprowadziła nas do komisariatu. I ciągle powtarzał w kóko, że traktowaliśmy go, jako orangutanga i że o niczym nie mówiliśmy, tylko o nim. Uparł się i nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień. My mu powiadamy, że nie jest orangutangiem, a on powiada, że jest, bo słyszał dobrze. Więc prosiliśmy pana komisarza, żeby mu tę rzecz wytłumaczył. Pan komisarz tłumaczył bardzo grzecznie, co i jak, ale i to na nic się nie zdało. Powiedział panu komisarzowi, że się na tych rzeczach nie zna, a w dodatku zwąchał się z nami. Więc pan komisarz kazał go wsadzić do ula, żeby otrzeźwiał, a my też nie mogliśmy wrócić do „Tunelu", ponieważ i nas także wsadził za kratę. Widzi pan sam, panie kapral, co może wyniknąć z marnego nieporozumienia, które nawet gadania nie warte. W Okrouhlicach był znowuż jeden obywatel, który obraził się, gdy ktoś w Niemieckim Brodzie powiedział na niego „krajta tygrysowata". Dużo jest takich słów, za które kary nie ma. Na przykład gdybym rzekł, że pan jest magnolia, czy mógłby się pan o to gniewać?

Kapral ryknął. Może nawet nie ryknął, tylko zawył wszystkim, czym może zawyć gniew, wściekłość, rozpacz. Wściekłe to wycie odezwało się przy akompaniamencie chrapania i poświstywnia śpiącego oberfeldkurata.

Po tym wybuchu kapral poddał się depresji. Usiadł na ławce, a jego wodniste oczy, pozbawione wszelkiego wyrazu, zapatrzyły się na dalekie lasy i góry.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
Nowa, kapitalna komedia muzyczna
„CICHE WESELE"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„LISTY Z POLA BITWY"
„WISŁA" (Przejazd 1)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„KOCHAJ TYLKO MNIE"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„KAPRYS MŁODOŚCI"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„ZEW PUSTYNI"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„KAPRYS MŁODOŚCI"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
Komedia muzyczna
„JA TU RZĄDZĘ"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
Film produkcji amerykańskiej
„PORZUCONA"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
Komedia amerykańska
„WIELBICIELE PANNY NANCY"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„SKŁAMAŁAM"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31
„AKTORKA"
„WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
„MÓJ RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„MASKARADA"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina i (Główna)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„ZACZAROWANY ŚWIAT"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY D. Ż.
(Daszyńskiego 34)

Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.15 i 19.15 „DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA" Montgomery'ego z udziałem Jana Kurnakowicza, znakomitego artysty scen polskich w popisowej roli Ralstona. W pozostałych rolach: Hanna Bielicka, Jerzy Duszyński, Jan Kochanowicz, Krystyna Mierzyńska, Artur Miodnicki, Zofia Petry, Zofia Ordyńska, Danuta Szumowiczówna i Feliks Żukowski.

Doskonała obsada ról, komiczne sytuacje i dowcipna treść składają się na arcywesołe widowisko. Początek przedstawienia premierowego o godz. 19.15. Bilety do nabycia od godz. 10-tej.

TEATR W. P.

Codziennie UCZEŃ DIABŁA B. Shaw'a z Damięckim w roli tytułowej, reżyserii Krasnowieckiego, dekoracjach i kostiumach Daszewskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 powtórzenie przedstawienia jubileuszowego „MARICA", operetka w 3-ch aktach E. Kalmana. Udział biorą: Elna Gistedt, Lucy Messal, St. Brusikiewicz, J. Ciesielski, M. Dąbrowski, J. Grygalanka, K. Koszela, D. Lubowska, St. Piasecka, Wł. Szczawiński, M. Śląski, T: Ślązak. Balet i wielka orkiestra „Lutni". Reżyseria K. Dembowski. Choreografia: J. Ciesielski: Kapelmistrz: Wł. Sczepański. Dekoracje: E. Grajewski i J. Galewski. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR POWSZECHNY TUR

zyskał sobie wielkie powodzenie w wystawionej sztuce Rittnera „WILKI W NOCY" świetnie wyreżyserowanej przez St. Daczyńskiego w dekoracjach i kostiumach O. Axera i kapitalnie granej przez cały zespół, który stanowią: Józef Węgrzyn, Łabuńska, Łuczycka, Bronowska, Łabęcki, Świderski i Szletyński.

TEATR „SYRENA" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA", Piotrkowska 94.

Dziś 2 przedstawienia farsy St. Dobrzańskiego, w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego „ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU".

W rolach głównych: Mira Zimińska i Ludwik Sempoliński, oraz: Stefcia Górska, Janina Macherska, Maria Bielick, Władysława Nawrocka, Kaimierz Petecki, Kazimierz Pawłowski, Edward Dziewoński, Stefan Witas, Helena Puchniewska, Wacław Kucharski, Jerzy Bielnia, Regina Grabowska, Alina Janowska, balet i orkiestra.

Pocz. przedst .o godz. 16.30 i 19.30.

Kasa „Bagateli" czynna cały dzień (tel. 272-70).

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 1- w niedzielę i święta od 10 do 13.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU

(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej.

WEZWANIE

do wpłacenia zaliczek na podatek gruntowy za rok 1946.

Na podstawie art. 39 dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U.R.P. Nr. 19, poz. 128) Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Podatkowy wzywa płatników podatku gruntowego do wpłacenia zaliczek na tenże podatek w wysokości 100% podatku gruntowego, zapłaconego w roku 1945. Zaliczka ta będzie potrącona z wymiaru podatku gruntowego na rok podatkowy 1946.

Wpłaty należy dokonywać:

a) w Głównej Kasie Miejskiej, ul. Roosevelta Nr. 15.

b) w Kasie Wydziału Podatkowego, Al. T. Kościuszki Nr. 1

c) w K.K.O. m. Łodzi, Piotrkowska 77, konto Nr. 14

d) w Narodowym Banku Polskim, Al. Kościuszki 14, konto Nr. 50

e) w Banku „Społem"', Al. T. Kościuszki 47, konto Nr. 37

f) w P.K.O., Al. T. Kościuszki 15, konto Nr. VII-4507.

Łódź, dnia 27 czerwca 1946 r.

PREZYDENT MIASTA

Izba Skarbowa w Łodzi Nr II 5865|2|46

Komunikat

Na zasadzie zarządzenia Ministerstwa Skarbu z czerwca 1946 r. Nr. D.V.4-7/11/46 Izba Skarbowa podaje do publicznej wiadomości, że Dekret Rady Ministrów, który w najbliższym czasie zostanie ogłoszony w Dzienniku Ustaw R.P. wprowadził między innymi następujące zmiany w Dekrecie z dnia 18 sierpnia 1945 r. o podatku od wynagrodzeń (Dz.U.R.P. z r. 1945, Nr. 38 poz. 220), a mianowicie:

1) w art. 2 powołanego dekretu ustępy (3), (4) i (5)otrzymują brzmienie:

„(3)Wartość pieniężną świadczeń w naturze szacuje się na podstawie cen wolnego rynku. W przypadku udzielenia tych świadczeń odpłatnej doliczeniu do wynagrodzenia podlega różnica między ceną wolnego rynku, a ceną zapłaconą przez podatnika.

2) w art. 9 ustępy (1), (2), (3) i (4) otrzymują brzmienie:

„(1) Jeżeli podatnik ma na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci, podatek obniża się o 25%, jeżeli ma więcej niż czworo dzieci, podatek obniża się o 50%. Całkowite zwolnienie od podatku następuje wówczas, gdy podatnik ma więcej niż sześcioro dzieci na utrzymaniu.

(2) Zniżka, o której mowa w ust. (1) odnosi się tylko do tych podatników, których wynagrodzenie nie przekracza 120.000 zł. w stosunku rocznym i którzy w okresie wypłaty wynagrodzenia nie są podatnikami w podatku dochodowym. W przypadku, gdy oboje ze współmałżonków pobierają wynagrodzenie, zniżka przysługuje tylko mężowi, żonie zaś jedynie wówczas, gdy wynagrodzenie męża jest zwolnione od podatku na mocy art. 5 ust. (1) pkt. 20).

(3) Za dzieci uważa się dzieci z małżeństwa, pozamałżeńskie, przysposobione i pasierbów do lat 18, jeżeli nie są podatnikami w podatku dochodowym lub w podatku od wynagrodzeń

(4) Ta sama zniżka przysługuje również na dzieci starsze do ukończonych 24 lat życia, jeżeli pobierają one naukę lub odbywają praktykę zawodową i jeżeli nie są podatnikami w podatku dochodowym lub w podatku od wynagrodzeń".

3) Przypadający do potrącenia podatek od wynagrodzeń obliczać należy stosownie do przepisów nowego dekretu wg następującej skali:

Stopień wynagrodzenia	Wysokość wynagrodzenia obliczona w stosunku rocznym w złotych Ponad	Do	Stopa procentowa podatku
1	36.000	42.000	1
2	42.000	48.000	1.5
3	48.000	54.000	2
4	54.000	60.000	2,5
5	60.000	70.000	3
6	70.000	80.000	4
7	80.000	90.000	5
8	90.000	100.000	6
9	100.000	110.000	7
10	110.000	120.000	8
11	120.000	130.000	.0
12	130.000	140.000	12
13	140.000	160.000	14
14	160.000	180.000	16
15	180.000	200.000	18
16	200.000	240.000	20
17	240.000	280.000	22
18	280.000	320.000	24
19	320.000	360.000	26
20	360.000	400.000	28
21	400.000	450.000	30
22	450.000	500.000	32
23	500.000	550.000	34
24	550.000	600.000	36
25	600.000	700.000	38
26	700.000	800.000	40
27	800.000	900.000	42
28	900.000	.000.000	44
29	1.000.000	—	46

4) W art. 13 ustęp (1) otrzymuje brzmienie:

„(1) Pracodawca wypłacający poszczególnemu pracownkowi wynagrodzenie w sumie nieprzekraczającej 80.000 zł. w stosunku rocznym, obowiązany jest, oprócz potrąconego pracownikowi podatku w myśl art. 11, uiścić z własnych funduszów dodatkową opłatę według następującej skali:

Stopień wynagrodzenia	Wysokość wynagrodzenia obliczona w stosunku rocznym w złotych Ponad	Do	Roczna suma dodatkowej opłaty w zł.
1	—	36.000	3.600
2	36.000	42.000	3.940
3	42.000	48.000	2.940
4	48.000	54.000	2.580
5	54.000	60.000	2.160
6	60.000	65.000	1.740
7	65.000	70.000	1.620
8	70.000	75.000	720
9	75.000	80.000	480

5) Art. 14 otrzymuje brzmienie.

„Art. 14. Kwoty należącego podatku, potrącone przez pracodawcę przy wypłacie wynagrodzenia (art. 11 i 12), lub ponoszone przez pracodawcę z własnych funduszów (art.12 ust. (3), jak również kwoty dodatkowych opłat (art. 13), pracodawca jest obowiązany wpłacić do kasy właściwego urzędu skarbowago w terminie 7 dni po upływie miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiła wypłata wynagrodzenia, z dołączeniem wykazu potrąceń, sporządzonego według przepisanego wzoru, lub też odpisu listy płacy, zawierającej dane niezbędne do sprawdzenia prawidłowości dokonanych potrąceń".

Izba Skarbowa nadmienia, że dekret wprowadzający powyższe zmiany obowiązuje do dnia 1 lipca 1946 r. przyczyem w przypadkach, gdy po dniu wejścia w życie dekretu wypłacone zostanie wyrównanie wynagrodzenia za okres poprzedzający dzień 1 lipca 1946 r., za podstawę do obliczenia podatku według skali art. 11 w brzmieniu nadanym przepisami niniejszego dekretu przyjmuje się wysokość poprzednio wyłpaconego wynagrodzenia łącznie z bieżąco wypłaconym wyrównaniem, zaś obliczeniu od sumy przypadającego podatku podlega podatek poprzednio pobrany na zasadzie przepisów w tym okresie obowiązujących".

Łódź, w czerwcu 1946 r.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

WEZWANIE

do wpłacenia zaliczkowo podatku od lokali na 1946 r.

Zgodnie z art. 26 i 31 dekretu z 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U.R.P. Nr. 19 poz. 128) — osoby fizyczne i prawne, zajmujące lokale lub ich części jako lokatorzy główni lub wprowadzeni do lokalu przez władze kwaterunkowe, obowiązane są opłacać podatek od lokali w ratach miesięcznych do dn. 8 każdego miesiąca za miesiąc ubiegły.

Wobec tego wzywa się do wpłacenia zaliczkowo podatku za miesiąc styczeń-czerwiec r.b. w wysokości tegoż podatku za I półroczne 1945 roku do dnia 8 lipca 1946 r. oraz do wpłacenia następnie zaliczkowo tegoż podatku w ratach miesięcznych równych 1/12 części podatku od lokali za 1945 r.

Po dokonaniu wymiaru z mocy art. 29 cyt. dekretu doręczone będą nakazy płatnicze, ustalające wysokość należnego od danego płatnika podatku od lokali na 1946 r. W ciągu 30 dni po otrzymaniu nakazu płatnik obowiązany będzie uiścić różnice między kwotą już wpłaconą, a przypadającą według nakazu za miesiące ubiegłe, zaś za następne opłacać podatek już w wysokości. wynikającej z nakazu.

Wpłaty przyjmują:

a) Główna Kasa Miejska, ul. Roosevelta 15

b) Kasa Wydziału Podatkowego, Al. T. Kościuszki Nr. 1

c) K.K.O. m. Łodzi, Piotrkowska 77 na konto Nr. 14.

d) Narodowy Bank Polski, Al. Kościuszki 14, konto Nr. 50

e) Bank „Spoem", Al. Kościuszki 47, konto Nr. 37

f) P.K.O., Al. Kościuszki 15, konto Nr. VII-4505.

Łódź, dnia 27 czerwca 1946 r.

PREZYDENT MIASTA
(—) Kazimierz Mijal

KRONIKA ŁÓDZKA

UWAGA PEPEROWCY WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Komitet Wojewódzki P.P.R. w Łodzi ogłasza powszechną mobilizację członków Partii całego województwa.

Mobilizacja obowiązuje w dniu 29.VI.46 r. od godz. 8-ej do 21-ej wiecz. i w dniu 30.VI.46 r. od godz. 7-ej do 23-ej wiecz.

Członków Partii mobilizuje się przy Kom. Gminnych, do których należą w miasteczkach powiatowych i przy Pow. Komitetach P.P.R.

Wydział Organizacyjny Woj. Kom. P.P.R. w Łodzi

UWAGA!

Dzielnica Górna-Lewa PPR wzywa swoich członków, aby w dniu 29. VI. 1946 r. o godz. 9.30 rano stawili się na Dzielnicy przy ul. Piotrkowska 262/4. Stawiennictwo pod rygorem partyjnym.

WIECZÓR PIEŚNI I HUMORU

Klub Pracujących przy ul. Piotrkowskiej Nr. 262 zaprasza na „WIECZÓR PIEŚNI I HUMORU", który odbędzie się w sobotę, dnia 29 czerwca o godz. 18.30. Udział biorą: Zofia Sykulska, Marian Jeżewski, Julian Statler i Zdzisław Suwalski. Wstęp wolny. Bufet na miejscu.

LICEUM DLA DROGISTÓW

Przyjmuje się zapisy dla dorosłych i młodzieży obojga płci od lat 19 do Koedukacyjnego Liceum dla Drogistów.

Warunkiem przyjęcia jest mała matura lub świadectwo równorzędne. W obecnym okresie przejściowym nauka odbywa się trybem przyśpieszonym (dwie klasy w jednym roku).

Absolwent Liceum dla Drogistów uzyskuje tytuł drogisty, a po 2-letniej praktyce w składzie aptecznym, prawo do samodzielnego wykonywania zawodu.

Liceum mieści się w Łodzi przy ul. Pomorskiej 105. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Liceum (tel. 165-22) czynny od 1-go do 15-go lipca we wtorki i piątki w godzinach od 16—18, a od 15 sierpnia codziennie w tychże godzinach.

OFIARY.

Współpracownikom zmarłego Edwarda Olewickiego, mistrza blacharskiego firmy Scheibler i Groch, za zebrane 870 zł. — składa rodzina serdeczne podziękowanie, przeznaczając powyższą kwotę na sieroty w Sienkiewiczówce.

Zamiast kwiatów z okazji imienin kierownika technicznego ob. Gajka Władysława Pracownicy Fabryki Płaszczy Gumowych, ul. Sienkiewicza 47, ofiarowali 1.500 zł. (tysiąc piecset złotych) na Łódzką Rodzinę Radiową.

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę, 29. VI. 1946:

6.57: Z Krakowa Sygnał czasu. Kalendarz historyczny, muzyka. 8.00: Z Warszawy Program ogólnopolski. 10.40: Z Łodzi program na dzisiaj, komunikaty, muzyka. 11.57: Z Warszawy Program ogólnopolski. 21.00: Z Łodzi Komunikaty, muzyka z płyt. 22.00: Z Warszawy Program ogólnopolski. 24.00: Z Łodzi Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0.05.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Cymer — Wólczańska 37
Bojarski — Przejazd 19
Unieszewski — Dąbrowska 24b
[illegible] — Piotrkowska 225
Trawkowska — Brzezińska 56
Pawlukiewicz — Pomorska 12

Ze sportu

Mistrz województwa Pietraszewski

przypomina się miłośnikom sportu kolarskiego

Przy jednej z ulic, znajduje się warsztat mechaniczny, który prowadzą popularni w Łodzi kolarze — bracia Pietraszewscy. Młodszy z nich Lucjan, z zawodu szofer, mechanik obecny mistrz województwa łódzkiego jest znany miłośnikom sportu kolarskiego nie od dzisiaj. W 1939 roku, Lucjan zdobył tutuł po raz pierwszy, a w zeszłą niedzielę po raz drugi wpisał swe nazwisko na listę najlepszych kolarzy Łodzi, ustanawiając jednocześnie najlepszy czas na 100 km — 2 : 47,02.

Wysoki i szczupły blondyn, w okularach posiada sylwetkę rasowego kolarza-szosowca.

CO SKŁONIŁO GO DO UPRAWIANIA KOLARSTWA

Kolarstwo, jak nam opowiada, zaczął uprawiać od 1934 roku. Co go do tego skłoniło?

Przykład wziął ze swego starszego brata.

— Brat — mówi nam nowokreowany mistrz województwa łódzkiego — sport kolarski uprawiał z wielkim zamiłowaniem. Początkowo mało się tym interesowałem, z czasem jednak sport ten zaczął mnie pociągać. Pierwszy wyścig, jaki wygrałem, był wyścig Expressu Łódzkiego. Próbowałem również swych sił na torze w Helenowie w wyścigach krótkich, sprinterowskich. Na 200 metrów osiągałem czasy, jak na nasz ciężki tor dobre: 13, a czasami 13,2 sek.

Później przyszła wojna i okupacja. Pietraszewski, jakkolwiek pozostał w Łodzi, musiał się pożegnać ze swoim stalowym rumakiem. Gesapo miało go kilkakrotnie na oku, lecz jakoś szczęśliwie potrafił uniknąć bliższej z nim znajomości.

NA FRONCIE NAD NISSĄ

W lutym 1945 roku zostałem zmobilizowany — mówi dalej nasz rozmówca. Przez dwa i pół miesiąca byłem na froncie. Staliśmy nad Nissą. Po operacji na przepuklinę zostałem we wrześniu zwolniony z wojska. W cztery tygodnie później startowałem już na mistrzostwach województwa. Tytułu mistrza nie udało mi się jednak obronić. Odebrał mi go Bek. Na metę przyjechałem dopiero trzeci.

W tym roku, do niedawna bezkonkurencyjny Bek, musiał oddać mistrzowską koszulkę z powrotem jej właścicielowi, który teraz już prawdopodobnie nie odda jej prędko komuś innemu. Przynajmniej tak to się zanosi.

Z. Kr.

Mecz bokserski

Krusche Ender - ŁKS II

Dzisiaj na stadionie hokejowym ŁKS-u, o godz. 11,30 odbędzie się mecz bokserski pomiędzy Krusche-Enderem z Pabianic a ŁKS-em II.

Walczyć będą następujące pary: waga papierowa: Krzemiński (K-E)—Kubiak (ŁKS); musza: Król (K-E) — Zychalski (ŁKS); koguia: Rój (K-E) — Kiers (ŁKS); piórkowa: Smoluch (K-E) — Lambrecht (ŁKS); półśrednia: Buldżacki (K-E) — Różycki (ŁKS); półśrednia II: Nowicki (K-E) — Przybylski I (ŁKS); średnia: Nykiel (K-E) — Markiewicz (ŁKS).

Ceny biletów propagandowe: 10 i 20 złotych.

Ogrodzić boisko ŁKS-u!

domaga się tego opinia publiczna

Czwartkowy mecz ŁKS-u z Polonią warszawską zakończył się znów awanturą. Rozwydrzona „publiczka" wtargnęła na boisko, doszło do rękoczynów i bijatyk. Patrol żandarmerii, który starał się rozpędzić tłum został obrzucony kamieniami (!). I znów trzeba było uciekać się do salw, aby bandę, bo inaczej trudno nazwać takich widzów, rozpędzić.

Nie daje to dobrego świadectwa o wyrobieniu sportowym naszej widowni, to też trzeba już teraz pomyśleć, jak zapobiec na przyszłość podobnym wypadkom. Naszym zdaniem boisko ŁKS-u, na którym odbywają się wszystkie poważniejsze i ciekawsze spotkania i które z tej racji może najczęściej jest narażone na tego rodzaju gorszące awantury powinno jak najprędzej otrzymać ogrodzenie z wysokiej siatki, aby publiczność nie miała doń dostępu.

W przeciwnym wypadku przyjdzie się chyba zabronić urządzania meczów piłkarskich, poprostu aby nie narażać na niebezpieczeństwo życia obywateli.

DZISIEJSZE MECZE O MISTRZOSTWO KL. A.

Dzisiejsza sobota piłkarska przyniesie następujące spotkania o mistrzostwo klasy A:

Godz. 11. Boisko ŁKS-u: ZZK—TUR (Łódź).

Godz. 18. Boisko ŁKS-u: R. T. S. Widzew — ŁKS.

Godz. 18. Boisko Wimy: Centralna Szkoła Oficerska — P. T. C.

MILICJANCI WALCZĄ Z ŁKS-em

Dzisiaj o godz. 11. w Domu Kultury Milicjanta przy ul. Nawrot Nr 27, odbędą się zawody zapaśnicze pomiędzy Milicyjnym Kl. Sportowym a ŁKS-em.

NA PŁYWALNI K. P. ZJEDNOCZONE

Na pływalni K. P. Zjednoczone przy ul. Kilińskiego o godz. 18 dalszy ciąg *zawodów pływackich o mistrzostwo o*kręgu łódzkiego z udziałem najlepszych zawodniczek i zawodników.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Prof. dr. Stefan Bagiński wygłosi odczyt pt. „Komórka a życie" dnia 29 bm. (sobota) o godz. 12 w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego. Ul. Narutowicza 68, III. p. sala 61.

Wstęp dla kształcącej się młodzieży 5 zł. dla innych 10 zł.

Chleb na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe M. K. (Ministerstwa Komunikacji) za miesiąc lipiec br. będą zrealizowane w pierwszej dekadzie lipca następujące odcinki na chleb:

CHLEB PSZENNO-ŻYTNI W CENIE ZŁ. 2.15 ZA 1 KG.

Kat. M. K. Pracownicza na odcinek Nr. 31 uprawniający do nabycia 2 kg.

Kat. M. K. Rodzinna na odcinek Nr. 31 uprawniający do nabycia 2 kg.

Podkreśla się, że wyżej wywołane odcinki muszą być zrealizowane najpóźniej do dnia 10 lipca br.

D 08417

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"